

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 31-32

Niedziela, dnia 7 sierpnia 1960 r.

Cena 70 gr.

Nauczyciele polscy z zagranicy — gośćmi ZNP

W OSTATNICH dniach lipca br. sekretariat Zarządu Głównego ZNP z kol. prezesem Teofillem Wojeńskim i wiceprezesem Kazimierzem Majem gościł 60-osobową grupę nauczycieli zatrudnionych w szkole średniej dla dzieci polskich zamieszkałych w Belgii, Danii, Francji, NRF i Kanadzie. Koledzy ci przybyli do kraju na zajęcia studium pedagogicznego, korespondencyjnego liceum pedagogicznego oraz kursu metodycznego — zorganizowane przez Towarzystwo Łączności z Zagranicą „Polonia”.

Członkowie sekretariatu poinformowali gości o pracach ZNP. Wypowiadał gości obywateli w wiele wzruszających momentów. Praca ich na obczyźnie nie jest łatwa. Odczuwają dotkliwie brak przystępnych dla dzieci programów i podręczników, pomocy naukowych, materiałów repertuarowych, odpowiednich pomieszczeń na sale lekcyjne itp. Wiele trudności musieli pokonać, przełamując obojętność niektórych rodziców dla szkoły polskiej. Podkreślił przy tym należyty wysiłek, jaki wkładają w pracę doświadczeni nauczyciele, by lepiej przygotować się do pracy zawodowej. Wyniki pracy naszych kolegów są znaczne: liczba dzieci w szkołach jest pokaźna, rezultaty nauczania i wychowania zadowalające.

Nauczyciele polscy krzewią na granicę kulturę polską, organizując amatorskie zespoły artystyczne, które skupiają młodzież i starszych. Zespoły utrzymują się z funduszy zdobytych poprzez składki oraz organizowanie imprez. W ten sam sposób gromadzone są środki na kursy dokształcające i fundusz zapomogowy.

Wielu z naszych kolegów ma warunki powrotu do kraju. Zostają jednak za granicą, by uczyć dzieci polskiej i rozbudzać w nich miłość do kraju ojczystego.

Spotkanie upłynęło w miłej i serdecznej atmosferze. Rozmowy przeplatane były pieśniami i recytacjami.

Nasi goście wiele zobaczyli w czasie swego pobytu w kraju i byli oczarowani jego rozwojem. Zapewnienie im pomocy ze strony ZNP w postaci systematycznego nadsyłania prasy zwiazkowej, czasopism i pozycji repertuarowych oraz ciepłe i serdeczne słowa, jakimi pożegnał ich kol. prezes Wojeński, będą dla nich zachętą do jeszcze bardziej wyłączonej pracy.

M. PUTO

Matura... i co dalej?

Józef Najdek

s-ca kierownika Wydziału KC ZMS

ROZWOJOWI tyła ideowego w grupie ZMS powinna towarzyszyć stała praca nad podnoszeniem poziomu wiedzy ogólnej i zawodowej uczniów, troska o ich rzetelny stosunek do nauki, odpowiedzialność za wyniki nauczania członków ZMS. Zatem obok ambicji rozbudowania ideowego młodzieży szkolnej, ZMS stawia sobie trudne zadanie uczestniczenia w procesie podnoszenia poziomu nauczania i wiedzy uczniów. Mówimy o uczestniczeniu w tym procesie, gdyż w decydującym stopniu to zadanie jest realizowane przez szkołę w toku zajęć dydaktycznych. Rola organizacji szkolnej polega na uzupełnianiu a niekiedy rozwijaniu we właściwej dla siebie formie wysiłków szkoły.

CZŁONEK ZMS A OBOWIĄZKI SZKOLNE

PRZED wszystkim warto omówić sprawę stosunku członków ZMS do nauki — jako podstawowego obowiązku ucznia. Często bowiem pada pytanie: Czy członek ZMS może mieć noty niedostateczne? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przypomnieć kryteria przyjmowania młodzieży szkolnej do organizacji.

Związek pragnie skupiać w swych szeregach uczniów, którzy m. in. osiągnęli dobre postępy w nauce, pracują nad podnoszeniem swego poziomu

wiedzy i wykazują się poprawnym zachowaniem. Dlatego siusnie postępują te organizacje, które usuwają lub skreślają ze swego składu uczniów wykazujących lekceważący stosunek do nauki, posiadających stale noty niedostateczne, nie przysługujących wagi do opinii grupy ZMS i nie korzystających z jej pomocy.

Nie można jednak w sposób mechaniczny regulować składu grup działania. ZMS posiada przebiegły charakter wychowawczy i masowy, dlatego jego ogniwami powinny stwarzać warunki i bodźce mobilizujące uczniów do nauki i poprawiania swego zachowania, podejmować niezbędne kroki dla polepszenia sytuacji.

Uniesienie z organizacji jest największą sankcją karną i może być stosowane dopiero po wykorzystaniu wszystkich zapobiegawczych środków wychowawczych. Tu i ówdzie stosuje się zwyczaj „zawieszania” w prawach członków ZMS uczniów osiągających noty niedostateczne. Jest to zwyczaj sprzeczny z zasadami statutu, który nie przewiduje takiej sankcji karnej. Grupy działania powinny omawiać na swych zebraniach przyczyny

not niedostatecznych poszczególnych uczniów i podejmować decyzje, kierując się określonymi poprośniami zasadami. Ale przede wszystkim grupy ZMS powinny organizować pomoc w nauce dla słabszych uczniów, którzy z powodu ciężkiej sytuacji materialnej lub trudności w opanowaniu określonego przedmiotu otrzymują zły noty.

Niektóre organizacje wprowadziły np. system trójki lub piątki, polegający na tworzeniu zespołów, które razem przygotowują się do lekcji. W takich kolektywach znajduje się zwykle dobry uczeń z trudnego przedmiotu. Sytuacja ta posiada wiele cech pozytywnych, jednak pod warunkiem, że przeprowadzony zostanie odpowiedni dobór uczniów do poszczególnych zespołów i będą one właściwie poprowadzone. Inne grupy ZMS odbywają co okres narady robocze poświęcone omówieniu wyników nauczania i podjęciu odpowiednich kroków w celu ich podniesienia.

Bardziej skuteczne i cenne są wysiłki tych organizacji, które starają się o włączenie w jak największym stopniu uczniów do pracy w kołach naukowych, troszcząc się o rozwój sekcji zainteresowań i wspólną wodniactwa warsztatowego w szkołach zawodowych, pomagając absolwentom w wyborze zawodu lub kierunku studiów, organizując różnorodne konkursy popularyzujące przedmiot nauki i dbając o rzetelną pracę społeczną i uczniowską. Są to formy włas-

ciwe organizacji ZMS i właśnie one będą w dalszym ciągu omawiane.

SEKCJE ZAINTERESOWAŃ — SEMINARIA

W ROZWIJANIU zainteresowań naukowych oraz podnoszeniu wiedzy ogólnej i zawodowej uczniów ważną funkcję spełniają sekcje zainteresowań, które równocześnie wzbogacają wewnętrzne życie podstawowych ogniw Związku. Na potrzebę ich organizowania zwrócić uwagę IX Plenum KC ZMS.

Sekcje zainteresowań rozbudują i zaspokajają indywidualne zainteresowania członków ZMS, inicjują różne prace na terenie szkoły. Wielorakość zainteresowań młodzieży szkolnej dyktuje potrzebę organizowania różnorodnych sekcji, zarówno technicznych jak i humanistycznych, o poziomie popularnym lub z ambicjami naukowymi. Na ogół jednak rozwiązują one określone zadania (interesujące członków sekcji), a podstawę ich pracy stanowią zajęcia dydaktyczne szkoły.

Jakie sekcje mogą organizować i prowadzić grupy ZMS w szkole?

Nie trzeba specjalnie reklamować sekcji motorowych, kół zrywania, z pomocą LPZ. Wśród młodzieży szkolnej posiadają one zapalny zwoleńników. Naukę jazdy organi- zowało już wiele grup i forma ta przeważa się nadal w programach pracy organizacji.

Obecnie ambicją grup działania — zwłaszcza z dziedziny zawodowych — powinno być rozwijanie twórczości technicznej młodzieży, inicjowanie ruchu racjonalizatorskiego, specjalizowanie się w określonej dziedzinie produkcji warsztatów szkolnych. Dalszy rozwój tych sekcji uzależniony jest od bazy technicznej, niezbędnej do prowadzenia ich pracy. Jak ją zdobywać? Zapoczątkowany został szeroki ruch przekazywania szkolom maszyn i narzędzi przez zakłady pracy. W akcji tej pewien dorobek posiada także ZMS. Warto np. wymienić inicjatywę KW ZMS w Katowicach, polegającą na przekazywaniu maszyn z zakładów pracy tego województwa dla szkół w Koszaliczku. Oczywiście, wiele narzędzi mogą omawiane sekcje wykonywać we własnym zakresie.

Rozwija również prace sekcje o charakterze humanistycznym i geograficznym. Można utworzyć sekcje historyczno-socjologiczne, zajmujące się np. badaniami tradycji kulturowych i walk rewolucyjnych, struktury społecznej i zmian

Foto: Cz. Górski

(Dokończenie na str. 8)



Dla wielu nauczycieli wakacje są okresem wytężonej pracy. Zaoczne Studium Nauczycielskie w Lublinie rozpoczęło właśnie nowy rok studiów. Uczy się tu 900 nauczycieli. Studiują oni historię, język polski, geografie, matematykę, biologię i wychowanie przedszkolne. Na zdjęciu: koledzy z III roku studiów na ćwiczeniach pracy ręcznej. Foto: Cz. Górski

Problemy przygotowania pedagogicznego studentów uniwersytetu

Dobrowolne czy obowiązkowe

Kazimierz Moroz

PROBLEM przygotowania pedagogicznego studentów uniwersytetu obejmuje dwa zagadnienia: studia specjalistyczne w zakresie pedagogiki i przygotowanie pedagogiczne studentów innych specjalności.

Studia specjalistyczne w zakresie pedagogiki były w latach 1950—1953 zlikwidowane. A dla pedagogizacji studentów innych specjalności wprowadzono „Elementy nauk pedagogicznych”, które są formą do dziś obowiązującą. W 1956 r. wznowiono pedagogiczne studia specjalistyczne w poszczególnych uniwersytetach i zaczęto dyskusję nad zmianą obowiązującego dotychczas trybu pedagogizacji studentów w zakresie „Elementów nauk pedagogicznych”.

Już tego samego roku Uniwersytet Warszawski podjął inicjatywę utworzenia Studium Pedagogicznego do celu lepszego przygotowania studentów do zawodu nauczycielskiego. W 1957 r. zorganizowano konferencję Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Oświaty dla uregulowania spraw związanych z kwalifikacjami i kształceniem nauczycieli szkół średnich. Na konferencji tej omawiano projekty dotyczące zasad kształcenia nauczycieli szkół średnich, oraz określono miejsce i funkcję wyższych sekcji pedagogicznych i studiów zaocznych w tym zakresie. W konkluzji zaproponowano wówczas, aby kształcenie nauczycieli szkół średnich odbywało się głównie w uniwersytetach, a to ze względu na konieczność podniesienia poziomu kadr nauczycielskich. Zespoł Rzeczników Pedagogiki Rady Głównej Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego również rozpatrzył to zagadnienie w oparciu o tezy Komisji Kształcenia Nauczycieli, opracowane na Zjeździe Oświatowym ZNP w 1957 r.

Opracowany przez wymieniony Zespół Rzeczników projekt zarządzenia o powołaniu przy uniwersytetach studiów pedagogicznych zawiera szczegółowe warunki przygotowania nauczycieli dla szkolnictwa i pracowników pedagogicznych dla instytucji oświatowych i placówek opiekuńczo-wychowawczych. Przewiduje się do- browolny udział studentów w zajęciach na studium, następują- cym na podstawie indywidualnych zgłoszeń. Na studium mogą być również przyjęci, za zgodą właściwego dziekana,

studentów tych kierunków, które w zasadzie nie przygotowują swych słuchaczy do pracy oświatowej. Władze akademickie mogą też w porozumieniu z kuratorem okręgu szkolnego ustalić sposób przyjmowania na studium osób pracujących w szkołach i posiadających dyplom ukończenia studiów wyższych. Przewiduje się, że osobom, które posiadają studia wyższe, umożliwi się ukończenie studium drogą kształcenia zaocznego i eksternistycznego.

Program studium obejmuje wykład i zajęcia seminaryjne z historii wychowania, psychologii ogólnej, rozwoju i wychowania, pedagogiki i higieny szkolnej oraz z metodami przedmiotów kierunkowych. Wymiar zajęć nie powinien przekraczać ogólnej liczby 300 godzin dla przedmiotów pedagogicznych i 120 godzin dla metod. Ponadto studenta ma obowiązywać 4-tygodniowa indywidualna praktyka pedagogiczna. Studia w zakresie metodyki przedmiotu kierunkowego organizują odpowiednie rady wydziałowe. Studia te obejmują zagadnienia nauczania przedmiotu kierunkowego wraz z podstawowymi wiadomościami z dziedziny popularyzacji wiedzy w ogólnym wymiarze nie przekraczającym 100 godzin tygodniowo (w czasie 2 semestrów). Absolwenci uniwersytetu, posiadający tytuł magistra, którzy ukończyli studium, uzyskują prawo do pracy praktyki zawodowej, przez którą zdobywają pełne kwalifikacje pedagogiczne. Po podjęciu ostatecznej decyzji o podjęciu studium zniszczone będą zajęcia z „Elementów nauk pedagogicznych”.

Projekt zarządzenia jest wyrazem dążności do właściwego przygotowania pedagogicznego studentów w zakresie szkolnictwa średniego ogólnokształcącego i zawodowego. Idzie tu o przygotowanie wysoko wykwalifikowanych fachowo i moralnie nauczycieli szkół średnich.

To zadanie, jedna z podstawowych funkcji uniwersytetu, sformułowane zostało już szczegółowo w obecnie obowiązującej ustawie o szkołach wyższych z dnia 5 listopada 1958 roku.

Na IV Plenum KC PZPR — w styczniu 1960 r. — które rozpatrywało całokształt problematyki postępu technicznego i z nim — naczelną pozycję człowieka i jego kształcenia — minister szkolnictwa wyższego: H. Golański mówił:

„...Szybkość postępu naukowego, różnorodność i zmienność technik zawodowych u- niemożliwiają bezwzględne przygotowanie kadr wisko specjalizowanych. Rezygnujemy z takiej możliwości na rzecz gruntownego przygotowania w zakresie dyscyplin podstawowych dla określonych specjalności. Dążymy do wdrożenia młodzieży do samodzielnego przyswajania wiedzy.”

„Szkola wyższa nie tylko kształci, ale i wychowuje. Nie można akceptować rozwarcia noży, jakie nieraz obserwujemy między przygotowaniem absolwentów do konkretnej roboty zawodowej a ich przygotowaniem do czynnej działalności społecznej. Wychowanie powinno pomóc naszej młodzieży aktywnie włączyć się w nurt przemian społeczno-historycznych naszego czasu. Jest zadaniem uczelni — wskazać młodzieży perspektywę współczesnej cywilizacji i rewolucji społecznej.”

Ostatnio Wł. Gomułka na IV Kongresie ZP w dniu 24.III 1960 r. mówiąc o długim młodości akademickiej wobec społeczeństwa, podkreślił że: „...budzić muszą niepokój i nie- faktów świadczące o niedostatecznym przygotowaniu zawodowym wyższych uczelni do życia i pracy. Wydaje się — mówi on — w związku z tym — że w pełni do- rzadła w naszym kraju potrzeba reformy studiów na wyższych uczel- niach. Istota tej reformy winna sprowadzać się do zapewnienia

lepszego przygotowania studenta do pracy zawodowej i do życia w społeczeństwie socjalistycznym”. (Kurier Polski 1960, nr 72).

Różne środowiska, zainteresowane pracą szkół wyższych, wyrażają i wyrażają niepokój z powodu częstego rozdźwięku między nauką a dydaktyczno-wychowawczą działalnością szkół wyższych, między merytorycznym przygotowaniem absolwentów tych szkół a brakiem u tych absolwentów zrozumienia warunków społeczno-politycznych, w których będą pracowali.

Jeżeli więc wskazuje się, że zachodzi pilna potrzeba wszechstronnego przygotowania studenta do czynnej działalności społecznej przez studia z filozofii, ekonomii i innych nauk społecznych, to szczególnie ujęcie studia pedagogicznego ogółu studentów. Studia te bowiem mogą mieć zasadnicze znaczenie zarówno w wychowaniu studenta w czasie jego pobytu na uczelni, jak również wskazać mu drogę do dalszego samowychowywania. Nie ograniczając się bowiem tylko do przygotowania studenta do pracy w szkole, ale ukazując całość rozwoju człowieka i jego kultury. Przygotowanie studenta do działalności, w której będzie on stał się z ludźmi, powodując wśród nich najrozsądniejszą skutki swego postępowania.

W związku z tym, można by przeciwstawić się traktowaniu studium w onizowanym projekcie jako dobrowolnego i postulować jego obowiązkowość, tym bardziej, że głównym odbiorcą absolwentów uniwersytetów jest szkolnictwo, instytucje oświatowe i placówki opiekuńczo-wychowawcze.

Za takim postulatem przemawiałyby i inne argumenty. Wśród dyscyplin społecznych, projektowane studium pedagogiczne, ze względu na jego humanistyczne i światopoglądowe treści, może znacznie pomóc uniwersytetowi w osiągnięciu celów wychowawczych. Właściwie urządzone studium, praktyki studentów, zarówno specjalistyczne jak i pedagogiczne, mogłyby wprowadzić do studiów uniwersyteckich szersze niż dotychczas ich „humanistyczne” — zwłaszcza studiów specjalnych.

Ogólny charakter studium daje podstawę do wielostronnego przedstawienia studentom całości relacji: świat i człowiek, i przeciwstawia się specjalistycznej jednokierunkowości myślenia i wartościowania. Przeciwnie stawia się również takiemu kierunkowi kształcenia, przez które student nie zdobywa podstaw do budowania światopoglądu i który nie wpływa na żywe zainteresowanie się studenta społecznym sensem jego wiedzy, jej związków z ludzkimi dążeniami, jej rolą w budowaniu życia społecznego.

Kwasię pojmowanie wykształcenia studenta może prowadzić do jego izolacji od całości prądów umysłowych, panujących w społeczeństwie. Wiedza zaś przy takim pojmowaniu wykształcenia, może stać się jedynie narzędziem zarobkowania.

W ten sposób kształciłobyśmy nie człowieka, który jako pracownik w zawodzie stanie się czynnikiem podnoszącym w społeczeństwie kulturę naukową i moralną, lecz zwykłego technika.

Studia pedagogiczne na uniwersytecie mogłyby również znacznie pomóc w realizacji postulatów łączenia teorii z praktyką.

Do Japońskiej Rady Przeciwko Bombom A i H

Tokio

Zarząd Główny ZNP w imieniu swoich 260 000 członków — nauczycieli i pracowników naukowych wyraża pełne poparcie dla Światowej Konferencji w Tokio zorganizowanej w 15 rocznicę zrzucenia bomby atomowej na Hiroszimę.

Nauczycielstwo polskie jest jak najżywiej zainteresowane w utrwaleniu zasad pokoju i w walce przeciwko stosowaniu broni atomowej.

W imię dobra młodych pokoleń i swobodnego rozwoju wszystkich narodów życzymy Konferencji, by jej obrady przyczyniły się do zahamowania barbarzyńskich tendencji imperialistycznych agresorów.

Zarząd Główny ZNP

Uczniowie budują szkoły w Bieszczadach

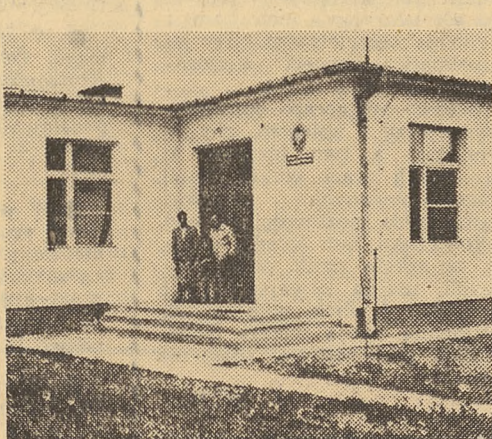
NIEBO od rana zasnuła chmurami. Nasza „Warszawa” mknęła do konasła asfaltową szosą mija Lesko, Nowosiółki, Baligród, Jablonki, Cisne, Przysłop, Kaniów. W Smereku tuż za mostem zatrzymujemy się przy drogowskazie ze znakami murarskimi i literami SRB.

Po przejeździe stu metrów w olchowym lesie, wchodzimy na dużą polanę, na której mieści się kilkanaście kolorowych domków campingowych i dwa baraki. Jest to oboz młodzieży z Jarosławskiej Szkoły Rzemiosł Budowlanych, która buduje szkoły w Bieszczadach.

Szkola, zorganizowana przy istniejącej 50 lat szkole technicznej, popularnie zwanej „Budowlanką Jarosławską”, powstała w roku 1957. W rok po jej otwarciu młodzież zaczęła z nauczycielami i dyrektorem, kol. Mieczysławem Bobrzańskim, podjąć dla uczczenia Tysiąclecia państwa polskiego zobowiązanie budowy szkół w Bieszczadach. Zobowiązania Jarosławian zostali konsekwentnie wprowadzane w czyn i już 1 maja 1959 roku nastąpił pierwszy wyjazd grupy budowlanej w Bieszczady. Zesłoroczny dorobkiem uczniów obecnej III klasy jest dom nauczyciela w Łukowej i jednoklasowa szkoła w Sereńi Wielkiej. W tym roku Jarosławianie budują w Bieszczadach dwie szkoły jednoklasowe w Kaniowie i Smereku koło Węliny.

Jedziemy zobaczyć budowę. Młodzi chłopcy w wieku 16—19 lat o zdrowych, opalonych twarzach, ubrani w kombinizony robocze zważo uwijają się przy pracy. Jedni obsługują betoniarke, inni dźwig, jeszcze inni murują ściany lub wykonują roboty ciesielskie. Z wybieciem godziny 13.00 kończą pracę i wracamy razem do obozu.

Teraz dopiero oglądamy dokładnie urządzenie obozu, odwiedzamy jego mieszkańców. Barwne domki campingowe jak skrawo odbijające się od ciemnej ściany zającznika — służą za mieszkanie nauczycielom i chłopcom. W każdym domku mieszczą się 4 łóżka, łabarety, wieszaki i stołki. Prowizoryczne wazoniki ze siołków pełne są pięknych bieszczadzkich kwiatów.



Szkola w Sereńi Wielkiej

Część młodzieży mieszka w baraku. W każdej z dwóch sal mieszli się po kilkanaście łóżek. Nauczyciele, pracownicy administracyjni i 70 uczniów stanowią społeczność tego leśnego osiedla. Chłopcy w ciągu dwu i pół miesiący pracują na budowie — codziennie od 7 do 13 — z wyjątkiem niedziel i świąt. Jest to ich praktyka zawodowa. W czasie praktyki otrzymują stypendium w wysokości 360 złotych miesięcznie, którym pokrywają koszty swojego utrzymania.

Mimo intensywnych pracy chłopcy dobrze wyglądają, są uśmiechnięci i pogodni. Wszędzie porządek i dyscyplina.

Budowa szkół w Bieszczadach przez młodzież szkolną zasadniczej z Jarosławia jest nie tylko czynem doradczym, związanym z podjętym zobowiązaniem, lecz wynikiem dobrze pomyślanej i zrealizowanej metody szkolenia zawodowego. W okresie miesięcy zimowych uczniowie odbywają ćwiczenia w warsztatach szkolnych. Natomiast w czasie miesięcy wiosennych i jesiennych pracują 1 dzień w tygodniu na wydziałach budowlanych wykonujących samodzielnie pod kierownictwem technicznym nauczycieli zawodu. W czasie praktyk letnich również pracują jako samodzielne „przedsiębiorstwo” budowlane.

Od roku 1959 Jarosławska Szkoła Rzemiosł Budowlanych może poszczycić się

wybudowaniem następujących obiektów — 3 domków jednorodzinnych w Jarosławiu, domu kultury w Włocławcu, 2 budynków gospodarczych PGR w Bukowinie, pow. Radzyń, wreszcie wykonaniem instalacji wodno-kanalizacyjnej w Domu Wczasów Dziecięcych Rymanów Zdrój. Na podkreślenie zasługuje fakt, że uczniowie budując obiekty zesła. I tegorocznie w ciągu dwu i pół miesięcznej praktyki wakacyjnej wykonują budowę całkowitej (w stanie surowym) — od fundamentów do dachu.

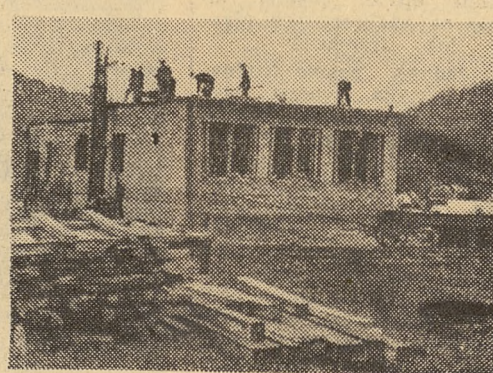
Kiedy obserwuje się tych młodych, pełnych zapału chłopców, mimo woli nasuwa się refleksje o naszej tzw. prowincji. Daleko od stolicy, prawie że na granicy państwa, „Jarosławska budowlanka” nie tylko buduje wśród puszczy bieszczadzkich szkoły czy mieszkania dla nauczycieli, lecz potrafiła zrobić coś więcej — pozytywnie rozwiązać zagadnienie wyszkolenia praktycznego przyszłych rzemieślników.

Prowadzenie budowy całkowitej i wyłączenie przez młodzież posiada dwa zasadnicze aspekty: pierwszy — to właściwe przeprowadzenie praktyki zawodowej, w czasie której uczeń spełnia wszystkie czynności robotnika i rzemieślnika budowlanego, drugi — to wytworzenie w czasie praktyki odpowiedniego klimatu pracy, przez przystosowanie warunków do możliwości młodzieży szkolnej.

Wszystkie technika i szkoły zawodowe w kraju powinny rozważyć i zastosować metody praktykowane w Szkole Rzemiosł Budowlanych w Jarosławiu.



Dom Nauczyciela w Łukowej (zdjęcia autora)



Budowa szkoły w Kaniowie

Godne poparcia działanie szkoły natrafia jednak na trudności, których można by uniknąć, gdyby na przykład nadzorca budowlany szkoły — Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Sanoku wyrażało się lepiej ze swoich zobowiązań. Wspomniana firma pomimo wielokrotnych próśb nie dostarcza na czas żwiru, zalega z dostawą materiałów budowlanych, jak ropa i benzyna, z remontem uszkodzonej betoniarke itp. Szkoła narzeka także na środki transportu, którymi dysponuje, ponieważ posładany stary, zniszczony samochód służący do przewozu młodzieży z bazy na budowę oraz do przewożenia żywności z Leska, nie zaspokaja potrzeb.

Młodzież zgromadzona w obozie chętnie zobaczyłaby chociaż raz w tygodniu dobry film. Tymczasem może korzystać z kina oddlego o 6 km. ale korzystać z oglądania filmu jest raczej znikomą. Agregat polowy, zasilaający projektor, daje często zbyt niskie napięcie i film wyświetlany jest w temple zwolnionym a poza tym kino jest na wolnym powietrzu i seanse rozpoczynają się dopiero od godz. 22.

Rozpoczęta w zeszłym roku i dająca imponujące wyniki akcja „Jarosławskiej budowlanki” znajduje pomoc w Leskim Inspektoracie Oświaty i u miejscowego posła Macieja. Powinna też uzyskać na przyszłość jak najwięcej poparcie ze strony władz wojewódzkich w Rzeszowie.

MICHAŁ ROŻYCKI

Z doświadczeń szkoły radzieckiej

JEDNA z wielkich zalet obecnej reformy szkolnej w ZSRR jest zerwanie ze schematem i szablonością w pracy dydaktyczno-wychowawczej. Ustawa o zmocnieniu więzi szkoły z życiem oraz o dalszym rozwoju systemu oświaty ludowej, w ZSRR ma charakter jakby ramowy, wskazuje zasadnicze kierunki, w jakim ma iść szkoła, nie narzuca jednak sposobów rozwiązywania zadań, które wyłaniają się w związku z realizacją ustawy.

To jest tak, jakby się powiedziało pracownikowi oświaty: „Oto macie busole, która wam wskazuje cel. Jakimi drogami dochodzić będziecie do tego celu, to już jest sprawa waszej inwencji pedagogicznej, waszego dotychczasowego doświadczenia oraz warunków, w jakich pracujecie”.

Takie postawienie sprawy musi do refleksji, do myślenia, do samodzielnego szukania rozwiązań. Skonczył się ten okres dyskusji o czysto teoretycznych, ale nie oznacza to bynajmniej, że przyszedł kres wszelkiej dyskusji, kres ścierania się różnych poglądów zarysowanych się już w toku praktycznego rozwiązywania zadań. Takie postawienie sprawy jest dalekie od narzucenia szkole jakiegokolwiek nienaruszalnego schematu, szabloności, jest dalekie od narzucenia jej pracownikowi jakiegokolwiek sposobu myślenia.

Toteż nie należy się dziwić, że nie ma w tej chwili w Związku Radzieckim dwóch szkół podobnych do siebie. Każda jest swoista, oryginalna i nosi na sobie piętno indywidualności tych, którzy ją tworzą — nauczycieli, dyrektorów, zespołu uczniowskiego i środowiska, w którym się szkoła znajduje.

Każdego zwiędającego szkoły radzieckie uderza smiałość inicjatyw zespołów pedagogicznych — szczególnie dyrektorów szkół — odważa w reprezentowaniu i wypowiedzianiu często niepopularnych poglądów na konkretne sprawy wśród ludzi uważanych za powagi naukowe.

Co więcej, pracownicy ci konsekwentnie działają w myśl tych poglądów, rozwiązując tak a nie inaczej różne sprawy związane z realizacją reformy szkolnej na swoim terenie. Uderzająco jest tolerancyjny stosunek władz szkolnych do inicjatyw tego rodzaju. Nie wykarzuje ono żadnej tendencji do ich hamowania, wychodząc ze szlacheckiego założenia, że tylko praktyka może być sprawdzianem słuszności takiego lub innego stanowiska.

Gdy tak mówię, mam na myśli m. innymi sposobem rozwiązywania sprawy stosunku szkoły do zakładu pracy, oceny zakładu pracy, jako terenu działalności dydaktycznej zmierzającej do opanowania przez młodzież określonej specjalności, jako te

renu łączenia wiedzy zdobywanej na lekcjach przedmiotów cyklu politechnicznego z pracą produkcyjną. Chodzi tu również o ocenę zakładu pracy, jako środowiska wychowawczego, wpływu wychowawczego, jaki może wywrzeć tu zakład na młodzież.

Jest to sprawa zasadnicza — powiedziałabym — kardynalna. Alimo to spotkałam się z diametralnie różnymi poglądami na nią i z diametralnie różnymi sposobami jej rozwiązywania. Dyrektor szkoły Nr 9 w Charkowie, Bierlow, o którym miałam już okazję pisać w innym artykule (patrz „Głos Nauczycielski” Nr 7 z r. 1960), oświadczył wprost w obecności inspektora szkolnego z Miejskiego Wydziału Oświaty:

— Ja meich uczniów nie będę pociągał do zakładu pracy. Mam jak najgorzej doświadczenia z ubiegłego roku. Dostępnym mi jest tylko sąsiadom zakład pracy, który posiada wiele do życia, jeśli chodzi o higienę, porządek i organizację pracy. Taki zakład nie może wywrzeć dobrego wpływu na młodzież. Nie możemy poznać uczniów, gdy wracali do szkoły. Iść to trzeba było pracy, aby doprowadzić ich do stanu poprzedniego”.

Robię wielkie oczy i usomni nie wierzę. Jest to sprzeczne ze wszystkim, co słyszałam i widziałam dotychczas.

— Jakże zrealizujecie reformę szkolną na swoim terenie? — pytam. — Wszak chodzi w niej głównie o połączenie nauczania z pracą produkcyjną i o zbliżenie młodzieży do środowiska robotniczego.

— Zbudujemy przy szkole własnymi siłami — uczniowie, nauczyciele i rodzice — swój zakład pracy, swoją fabrykę, w której uczniowie będą zdobywali specjalność tokarzy i frezerów. Będziemy mieli swój plan produkcyjny i finansowy, swoją maszynę i narzędzia. Będziemy wykonywać zamówienia dla zakładów budowy maszyn naszego miasta.

— Ale nie będzie tam środowiska robotniczego — powiedziałam.

— A czy my — nauczyciele i uczniowie — nie będziemy robotnikami, jeśli zorganizujemy pracę na tych samych zasadach, na jakich pracują inne zakłady produkcyjne w ZSRR? Nie tylko stworzymy własne środowisko, będziemy wykonywać zamówienia, a inne zakłady w mieście będą się mogli u nas uczyć.

— Cóż — myślę — Makarenko reprezentował podobne stanowisko.

Bierlow nie jest osobą osobliwą w swoim twierdzeniu, że nie każdy zakład pracy nadaje się do wprowadzenia na jego teren młodzieży szkolnej. Z podobnym poglądem zetknęłam się również w rozmowie z dyrektorem średniej szkoły nr 1 w wsi Siwier pod Leningradem — Iwanem Matwiejewem Sokołowem. Jest to stary, doświadczony pedagog, produkuje dyktando, wielokrotnie nagradzany za wybitną działalność pedagogiczną. Siwierska szkoła pierwsza przesłała na łączenie nauczania z pracą produkcyjną jeszcze przed powołaniem do życia szkół eksperymentalnych.

Iwan Matwiejew dowodzi, że jeśli chodzi o zawody typu przemysłowego, to wielkim przeszkodą dla szkoły byłoby posiadanie własnych warsztatów, w których młodzież mogłaby zdobywać specjalność. Proces dydaktyczno-wychowawczy powinien być ujęty w dobrze przemyślany system oddziaływań na młodzież od pierwszego do ostatniego dnia jej pobytu w szkole. Nie każdy zakład pracy, do którego wprowadzimy młodzież na sześć lub siedem tygodni, gwarantuje możliwość utrzymania tego jednolitego systemu oddziaływań.

Nina Wasilijewa Samojlik, produkująca dyktando, szkoła nr 126 w Charkowie, również dołożyła wraz z radą pedagogiczną i komitetem rodzicielskim wszelkich starań, aby zbudować własne warsztaty do obróbki metali. Uczniowie i nauczyciele tej szkoły zdobywają jeden zawód — tokarstwo. Słuszność przysposobienia zawodowego na terenie własnego warsztatu szkolnego Nina Wasilijewa uzasadnia argumentami natury dydaktycznej.

Wychowanie Fizyczne, na których nie tylko uczy „krośników”, ale też wielu przedmiotów powiązanych ściśle z medycyną oraz psychologią i pedagogiką.

Jedynie tam, gdzie szkoła nie posiada nauczyciela wychowania fizycznego z ukończonymi pełnymi studiami wyższymi, można i należy, moim zdaniem, angażować lekarza na to stanowisko.

W świetle takich opinii społeczeństwa, które wyrażają chociażby omawiany artykuł, dźwinić musi stanowisko uczelni wychowania fizycznego, które dbając o najwyższy poziom naukowy, nie troszczy się również o zapewnienie odpowiedniego autorytetu swoim absolwentom, nie dając tym ostatnim konkretnych uprawnień zawodowych, np. uprawnień do nauczania higieny w szkole. Ministerstwo, które wydaje okólniki o uprzedzeniu higieny w szkołach średnich nie zalecało równocześnie, by wykładowcami tego przedmiotu byli właśnie pełnokwalifikowani nauczyciele wychowania fizycznego, widocznie również nie jest dostatecznie zorientowane w progu i wspomnianych studiach.

Pragnąłbym, żeby na ten temat wypowiedziały się władze akademii oraz wyższych szkół wychowania fizycznego.

Henryk Grabowski
Chaim Lubelski

— We własnym warsztacie — twierdzi — mamy możliwość konkretnego przestrzegania takich zasad dydaktycznych, jak stopniowanie trudności oraz łączenie teorii z praktyką. Gdy młodzież przychodzi do zakładu pracy, musi wykonywać to, co jest przewidziane w jego planie produkcyjnym. My zaś — tu, na miejscu, mamy możliwość przyjmowania z zakładu takich detali do obróbki, które pozwalają nam zrealizować własny program szkolny. Poza tym możemy dobrać takich nauczycieli przedmiotów specjalnych i takich nauczycieli zakładu, którzy mają jednocześnie przygotowanie pedagogiczne. Nie wystarczy bowiem łączenie nauczania z pracą produkcyjną uczniów, przez nauczanie przedmiotów na tematycznie-przyrodniczych. Chodzi również o to, aby pomosty te były przetrzymane i przez nauczycieli zakładu — aby uczniowie w toku wykonywania zadań produkcyjnych posługiwali się wiedzą zdobytą na lekcjach matematyki, fizyki, chemii, biologii. Nie każdy majster czy robotnik w fabryce, u którego boku uczeń pracuje, jest przygotowany do tego, aby zadacie uczyć temu wymaganiu.

— Ale w ten sposób uczniowie waszej szkoły pozostają poza sferą oddziaływania środowiska robotniczego.

— Myślicie się. Opracowaliśmy bardzo uroczysty zespół form kontaktowania się szkoły z zakładem pracy, dla którego wykonujemy zamówienia. Młodzież sama jeździ po te zamówienia i sama je oddaje do wykonania. Nie czyni tego jednak mechanizmami. Za każdym razem jedzie inna grupa młodzieży, która otrzymuje odnośne instrukcje co do charakteru zamówienia, co do przeznaczenia przyjmowanych do obróbki metali, co do miejsca, jakie dane zamówienie zajmuje w planie produkcyjnym przedsiębiorstwa. Grupy młodzieży odwodzą też wykonaną pracę, której ocenę przeprowadza jest w ich obecności. Ma to wielkie walory wychowawcze. Poza tym cała szkoła bardzo blisko współpracuje z przedsiębiorstwem, w którym pracują. Na każdym etapie pracy. Na każdym etapie. Na każdym etapie.

— Nie należy też zapominać o dodaniu Nina Wasilijewa — że pod koniec każdego roku szkolnego uczniowie szezebla licealnego, uczący się zawodu, odbywają miesięczną nieprzerwaną praktykę produkcyjną w zakładzie.

Z zupełnie różnym podejściem do tej samej sprawy wykorzystania zakładu pracy jako terenu oddziaływania dydaktycznego i wychowawczego na młodzież — spotkałam się w Kijowie, w Szkole Nr 80 przy ul. Cytałi nr 14. Zachodzi tam zjawisko zgola zaskakujące. „Arsenal” zbudował zakład pracy „Arsenal” zbudował dla mechaników warsztaty dla mechanicznej obróbki metali oraz krawiectwo, wyposażając je we wszystkie potrzebne nowoczesne maszyny — jednak uczniowie, ich rodzice jak również cała rada pedagogiczna zdecydowanie opowiedzieli się za dalszym kontynuowaniem nauki w zakładzie pracy.

Ten zakład pracy — to taki „dobry papcio” — informuje zastępca dyrektora Konstantin Iwanowicz Zogwin. — Za nie chcemy się od niego oderwać. Siedemdziesięciu uczniów odbywa obecnie zajęcia praktyczne w tym zakładzie. Moglibyśmy zorganizować ich pracę we własnych warsztatach, wolimy jednak oddać te warsztaty do użytku 3 innym szkołom, a pozostałą młodzież do „Arsenalu”.

Po pierwsze — młodzież ma tam do wyboru duży wachlarz specjalności: jest tam ślusarstwo, tokarstwo, frezerstwo, optyka i fototechnika. Nawet dziewczęta nie chcą zdobywać zawodu krawiectwa w naszych warsztatach, wolały natomiast pracować przy obrabianiu w „Arsenalu”. Po drugie — zakład pracy zatrudnia z latwością absolwentów naszej szkoły. Spośród 200 uczniów, którzy w ostatnich latach ukończyli naszą szkołę, 50 poszło na wyższe uczelnie, a 150 poszło w „Arsenal”. Jesteśmy bardzo zadowoleni z ich wpływu wychowawczego, jaki zakład wywiera na młodzież. Podnosiła się dyscyplina w szkole, wzrosło poczucie odpowiedzialności.

— We własnym warsztacie — twierdzi — mamy możliwość konkretnego przestrzegania takich zasad dydaktycznych, jak stopniowanie trudności oraz łączenie teorii z praktyką. Gdy młodzież przychodzi do zakładu pracy, musi wykonywać to, co jest przewidziane w jego planie produkcyjnym. My zaś — tu, na miejscu, mamy możliwość przyjmowania z zakładu takich detali do obróbki, które pozwalają nam zrealizować własny program szkolny. Poza tym możemy dobrać takich nauczycieli przedmiotów specjalnych i takich nauczycieli zakładu, którzy mają jednocześnie przygotowanie pedagogiczne. Nie wystarczy bowiem łączenie nauczania z pracą produkcyjną uczniów, przez nauczanie przedmiotów na tematycznie-przyrodniczych. Chodzi również o to, aby pomosty te były przetrzymane i przez nauczycieli zakładu — aby uczniowie w toku wykonywania zadań produkcyjnych posługiwali się wiedzą zdobytą na lekcjach matematyki, fizyki, chemii, biologii. Nie każdy majster czy robotnik w fabryce, u którego boku uczeń pracuje, jest przygotowany do tego, aby zadacie uczyć temu wymaganiu.

— Ale w ten sposób uczniowie waszej szkoły pozostają poza sferą oddziaływania środowiska robotniczego.

— Myślicie się. Opracowaliśmy bardzo uroczysty zespół form kontaktowania się szkoły z zakładem pracy, dla którego wykonujemy zamówienia. Młodzież sama jeździ po te zamówienia i sama je oddaje do wykonania. Nie czyni tego jednak mechanizmami. Za każdym razem jedzie inna grupa młodzieży, która otrzymuje odnośne instrukcje co do charakteru zamówienia, co do przeznaczenia przyjmowanych do obróbki metali, co do miejsca, jakie dane zamówienie zajmuje w planie produkcyjnym przedsiębiorstwa. Grupy młodzieży odwodzą też wykonaną pracę, której ocenę przeprowadza jest w ich obecności. Ma to wielkie walory wychowawcze. Poza tym cała szkoła bardzo blisko współpracuje z przedsiębiorstwem, w którym pracują. Na każdym etapie pracy. Na każdym etapie. Na każdym etapie.

— Nie należy też zapominać o dodaniu Nina Wasilijewa — że pod koniec każdego roku szkolnego uczniowie szezebla licealnego, uczący się zawodu, odbywają miesięczną nieprzerwaną praktykę produkcyjną w zakładzie.

Z zupełnie różnym podejściem do tej samej sprawy wykorzystania zakładu pracy jako terenu oddziaływania dydaktycznego i wychowawczego na młodzież — spotkałam się w Kijowie, w Szkole Nr 80 przy ul. Cytałi nr 14. Zachodzi tam zjawisko zgola zaskakujące. „Arsenal” zbudował zakład pracy „Arsenal” zbudował dla mechaników warsztaty dla mechanicznej obróbki metali oraz krawiectwo, wyposażając je we wszystkie potrzebne nowoczesne maszyny — jednak uczniowie, ich rodzice jak również cała rada pedagogiczna zdecydowanie opowiedzieli się za dalszym kontynuowaniem nauki w zakładzie pracy.

Ten zakład pracy — to taki „dobry papcio” — informuje zastępca dyrektora Konstantin Iwanowicz Zogwin. — Za nie chcemy się od niego oderwać. Siedemdziesięciu uczniów odbywa obecnie zajęcia praktyczne w tym zakładzie. Moglibyśmy zorganizować ich pracę we własnych warsztatach, wolimy jednak oddać te warsztaty do użytku 3 innym szkołom, a pozostałą młodzież do „Arsenalu”.

Po pierwsze — młodzież ma tam do wyboru duży wachlarz specjalności: jest tam ślusarstwo, tokarstwo, frezerstwo, optyka i fototechnika. Nawet dziewczęta nie chcą zdobywać zawodu krawiectwa w naszych warsztatach, wolały natomiast pracować przy obrabianiu w „Arsenalu”. Po drugie — zakład pracy zatrudnia z latwością absolwentów naszej szkoły. Spośród 200 uczniów, którzy w ostatnich latach ukończyli naszą szkołę, 50 poszło na wyższe uczelnie, a 150 poszło w „Arsenal”. Jesteśmy bardzo zadowoleni z ich wpływu wychowawczego, jaki zakład wywiera na młodzież. Podnosiła się dyscyplina w szkole, wzrosło poczucie odpowiedzialności.

dr IDA ALTSZULER

noś za podejmowane obowiązki. Podnosiły się wyniki nauczania z przedmiotów cyklu matematyczno-przyrodniczego dzięki ściślejszemu nauczaniu tych przedmiotów z pracą uczniów.

Zakład pracy przydzielił do nauki zawodu najlepszych inżynierów i wysoko wykwalifikowanych majstrów. Ci ostatni mają co najmniej średnie wykształcenie techniczne i długoletni staż pracy. Mają też doświadczenie w wewnątrzzakładowym szkoleniu zawodowym. Pozostają w ścisłym kontakcie z nauczycielami matematyki, fizyki, chemii.

Z przykładem podobnej współpracy szkoły z zakładem produkcyjnym i bardzo pozytywnych rezultatów, jakie ta współpraca dawała, zetknęłam się w szkole Nr 125 darmieckiego rejonu w Kijowie. Nie tylko uczniowie szezebla licealnego pracują tam w różnych wydziałach olbrzymiego Kombinatu Jedwabniczego. Nawet lekcje pracy ręcznej w klasach V—VII odbywały się w warsztatach ślusarskich i warsztatach obróbki drewna tego Kombinatu. Szkoła i Kombinatu tworzą jakby jeden organizm.

Oto jestem w wydziale tkackim kombinatu. Olbrzymie hale, w których mieszczą się dziesiątki ogromnych maszyn. Zastępca dyrektora szkoły Nr 125 Paweł Kijowski Bielan prowadzi mnie do kolejowego odcinka halli maszyn i wskazuje: „Ta trydziestka dziewcząt — to nasze uczennice. Niektóre z nich już ukończyły szkołę, zdobyły maturę a teraz pracują i uczą się w wielozadaniowej instytucji przemysłu tekstylnego. Niektóre zaś uczą się w X kl. i odbywają tu praktykę. Mamy już swoje uczennice wśród instruktorów — nauczycielek zawodu”.

Szkola — jak widzimy — łączyła wcześniej swych uczniów w nurt życia fabryki, a gdy dorastają, przekazując im ten sam zakładowy pracy jako dojrzałych, wykształconych ludzi przygotowanych do wykonywania zadań produkcyjnych na poziomie współczesnej techniki. Absolwenci tej szkoły z powodzeniem zdają egzamin wstępny na wyższe uczelnie, a jednocześnie wybijają się jako pracownicy w kombinacie.

Oto tej zimy sprowadzono do Kombinatu nową maszynę góbelnową. Uznano za słuszne wysłać grupę uczniów kl. X szkoły nr 129 do Moskwy na przeszkolenie celem opanowania umiejętności posługiwania się tą maszyną. Ale w toku ustawiania maszyny chłopcy zapoznali się z jej „paszportem”, przyjrzyli się uważnie, a jednocześnie wybijają się jako pracownicy w kombinacie.

Przykład ten jest żywą ilustracją do słów Marksa, że zapewnienie człowiekowi wykształcenia ogólnego i politycznego czyni go zdolnym do szybkiego opanowania nowej techniki, do łatwego przesuwania się z jednego stanowiska robotniczego na inne.

Z opisanych wyżej doświadczeń szkoły radzieckiej wynika, że wprowadzenie młodzieży na teren zakładu produkcyjnego może dawać różne efekty dydaktyczne i wychowawcze — w zależności od całego zespołu warunków. Dlatego każdorazowa decyzja w tej sprawie musi być poprzedzona dokładnym poznanem zakładu pracy przez szkołę i wszechstronną, głęboką analizę wszystkich okoliczności przemawiających za i przeciw temu krokowi.

dr IDA ALTSZULER

Pierwsza szkoła zawodowa Tysiąclecia na Białostocczyźnie

Nowy pomnik Tysiąclecia powstanie na terenie Białegostoku. Będzie nim nowoczesnie urządzone gmach Technikum Mleczarskiego wraz z internatem.

Inwestycja więc nieodczeka — zakrojona na szeroką skalę, tym bardziej ważna, że szkół tego typu w Polsce mamy tylko trzy.

Fundatorem budowy jest Związek Spółdzielni Mleczarskich, który z wygospodarowanych przez wszystkie spółdzielnie mleczarskie w Polsce nadwyżek przeznaczył na budowę szkoły 9 milionów złotych.

Uroczyste podpisanie umowy fundatorskiej nastąpiło w dniu 23. VI br. Akt ten podpisali ze strony fundatora: wiceprezes Zarządu Związku, inż. Marian Trenda, Antoni Włodarski, a ze strony Komitetu Koordynacyjnego SFBS — kurator Okręgu Szkolnego — Czesław Łojko.

Rozpoczęcie budowy szkoły-pomnika nastąpi wiosną 1961 r., a oddanie do użytku — latem 1963 r., tj. w X rocznicę założenia szkoły mleczarskiej na terenie Białegostoku.

Komitet Budowy Technikum Mleczarskiego w Białymstoku

Reforma szkolnictwa w NRD

Z inicjatywą związków zawodowych nauczycieli niemieckich (Arbeitsgemeinschaft Deutscher Lehrerverbände) opracowany został nowy projekt reformy szkolnictwa w NRD. Prace nad projektem były prowadzone przez komisję złożoną z nauczycieli — przedstawicieli różnych typów szkolnictwa pod przewodnictwem prof. Finka z Freiburga. Opublikowany projekt uzyskał aprobatę większości nauczycielstwa Niemiec Zachodnich.

Projekt reformy szkolnictwa niemieckiego przewiduje 10-letni obowiązek nauki od 6 do 16 roku życia. W tym okresie uczniowie przechodzą przez 3-stopniową szkołę. Pierwszy stopień obejmuje 4-letnią szkołę podstawową (Grundschule), drugi stopień t.z. średni (Mittelstufe lub Förderstufe) obejmuje okres 2-letni. Stopień ten ma wykazać zdolności i zamiłowania uczniów do nauki na różnych kierunkach stopnia wyższego.

Stopień wyższy (Oberschule) dzieli się na szkoły 3 typów: 4-letnią szkołę zawodową (Werk-Oberschule), 4-letnią szkołę realną (Real-Oberschule) i 7-letnią szkołę gimnazjalną (Gymnasial-Oberschule).

Przewiduje się 4 następujące kierunki w szkołach zawodowych: 1) przemysłowo-techniczny, 2) administracyjno-kupiecki, 3) socjalny i 4) rolniczy.

Szkoły realne mają dawać wykształcenie ogólne ze szczególnym uwzględnieniem przedmiotów ścisłych. Zdolniejsi absolwenci szkół realnych mają prawo wstępować do 5 klasy szkół gimnazjalnych.

7-letnie szkoły gimnazjalne przygotowują w zasadzie do studiów wyższych. Przewiduje się utworzenie w nich kierunków: klasycznego i przyrodniczego z uwzględnieniem języków nowożytnych.

W projekcie reformy szkolnictwa istniejące zalecenia, by liczba uczniów w klasach szkół podstawowych nie przekraczała 25, a w klasach szkół wyższego stopnia — 15.

Kładzie się też duży nacisk na unowocześnienie metod

Kształcenie politechniczne w NRD

Z inicjatywą wprowadzenia kształcenia i wychowania politechnicznego (tego bowiem terminu używa się obecnie w NRD) do szkół ogólnokształcących wystąpiła Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności (SED) jeszcze w 1952 roku. SED była także inicjatorem przeprowadzonej w maju 1953 roku konferencji naukowej w Niemieckim Centralnym Instytucie Pedagogiki (DPZI), kiedy to przedyskutowano teoretyczne podstawy kształcenia politechnicznego oraz dostosowania plany i programy nauczania szkół ogólnokształcących do nowych zadań. Prace te dotyczyły przede wszystkim przedmiotów matematyczno-przyrodniczych.

Dalszym etapem rozwoju politechnizacji w NRD były obrady V Kongresu Pedagogicznego w maju 1956 roku. Postanowiono wówczas wprowadzić do szkół podstawowych nowy przedmiot nauczania, a mianowicie — prace ręczne w powiązaniu z produkcją (Werkunterricht). Równocześnie wprowadzono do szkół średnich rysunek techniczny, nasłono akcję wycofanie do zakładów produkcyjnych, gospodarstw rolnych itp. oraz zaprowadzono praktykę produkcyjną uczniów. Praktyka ta miała stanowić wstępna, wyjściową formę „łączenia nauki szkolnej z pracą produkcyjną”. W tym też czasie zaczęto tworzyć uczniowskie brygady produkcyjne.

W kwietniu 1958 roku podsumowano zdobyte dotychczas doświadczenia w czasie specjalnej, poświęconej sprawom szkolnictwa konferencji partyjnej SED. Ocena działalności szkół w zakresie realizacji postulatów kształcenia i wychowania politechnicznego:

Środek ciężkości poczynił na polu kształcenia i wychowania, a nie na polu kształcenia i wychowania. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

1. W roku szkolnym 1959/1960 szkolnictwo ogólnokształcące w NRD realizowało następujące wytyczne programowe w zakresie kształcenia i wychowania politechnicznego:

nie i spotkała się z pełną aprobatą władz partyjnych. Wówczas też podjęto decyzję wprowadzenia do klas 7—12 wszystkich szkół w NRD: 1) tygodniowego okresu praktyk produkcyjnych oraz 2) nowego przedmiotu nauczania pod nazwą — wprowadzenie do socjalistycznej produkcji przemysłowej i rolniczej.

Pierwsze tygodnie „zajęć produkcyjnych” wykazały wiele braków: w niektórych fabrykach uczniowie tylko pracowali

Spółdzielnie uczniowskie w Katowicach

W AULI Technikum Ekonomicznego w Chorzowie odbyła się 21 czerwca br. uroczystość ogłoszenia wyników konkursu o tytuł wzorowej spółdzielni uczniowskiej. Konkurs trwał od 15.X.59 r. do 1.V. br.

Do konkursu stanęły wszystkie spółdzielnie uczniowskie, a jest ich na terenie województwa ponad 400. Odbyły się eliminacje powiatowe. Następnie eliminacja wojewódzka, w której uczestniczyło 46 spółdzielni.

Pierwsze nagrody wyniosły po 5000 zł — do dyspozycji rad nadzorczych dla opiekunów po 2000 zł. Uzyskały je: Spółdzielnia „Janoś” przy Szkole Podstawowej w Nieborowicach i przy Liceum Ogólnokształcącym w Krzepisach. Drugie nagrody po 4000 zł dla opiekunów po 1500 zł, otrzymały: Szkoła Podstawowa w Lublińcu, w Dankowicach i Technikum Ekonomiczne w Chorzowie. Trzecie nagrody — po 3000 zł — dla opiekunów po 1000 zł — Szkoła nr 37 w Katowicach, Technikum Ekonomiczne w Rybniku i Liceum Pedagogiczne w Tarnowskich Górach.

Ponadto wydano 46 dyplomów wykonanych na pięknych kartkach.

W zebrań w Chorzowie wzięły udział delegacje 46 spółdzielni uczniowskich ze swoimi opiekunami. Do uczestników konkursu w ciepłych i serdecznych słowach przemówił przewodniczący WKSU ob. J. Dziurczak — prezes Zarządu WZGS.

Wzręcenia nagród dokonał: kol. Z. Prauss, przewodniczący WKSU w asyście wicelektora wojewódzkiego działacza spółdzielni uczniowskiej kol. Arkadiusza z Bielska Białej.

Po części oficjalnej odbyły się występy artystyczne w wykonaniu młodzieży szkolnej. Na zakończenie organizatorzy przyjeździ uczestników herbatą, kanapkami i ciastkami.

Oceniając wyniki konkursu należy z uznaniem podkreślić zgrąną i zharmonizowaną współpracę czynników spółdzielczych i nauczycielskich. Dobry klimat pracy i realne podstawy materialne powodują, że okręg katowicki wysunął się na czołowe miejsce w kraju.

Większość spółdzielni uczniowskich złożyła już sprawozdanie z rocznej pracy. Powołano Komisję Spółdzielni Uczniowskich dokonyjącą rozdziału 1000-złotowych nagród wśród opiekunów.

W przyszłym roku szkolnym szczególną uwagę zwrócić na zowanie na jakość pracy w spółdzielniach uczniowskich, organizację spółdzielni na terenie zasadniczych szkół zawodowych, SPR i SPZ, rozbudowę form pracy produkcyjnej, usługowej; objęcie systematycznym szkoleniem aktywów uczniowskich i doskonalenie pracy nauczycieli-opiekunów. Przewodniczący WKSU kol. Dziurczak w imieniu spółdzielców katowickich zapewnił, że poczynania te znajdą pełną pomoc organizacyjną i materialną.

STANISŁAW GODECKI

Jak krakowskie SN organizuje kursy wiedzy społecznej

WYKŁADOWCY i wychowawcy krakowskiego Studium Nauczycielskiego obserwując pracę swych absolwentów doszli do wniosku, że wielu z młodych nauczycieli nie może jakoś nawiązać żywego kontaktu ze środowiskiem. Trudności te wynikają nie tyle z braku podstawy ideowej, ile z nieumiejętności w tym zakresie. Postanowiono więc uczynić ich w toku studiów również i sztuki współżycia ze społeczeństwem. Dobrano grupę zioną z 30 studentów i w okresie przerwy międzyseminarnej zorganizowano z nimi kursy wiedzy społecznej.

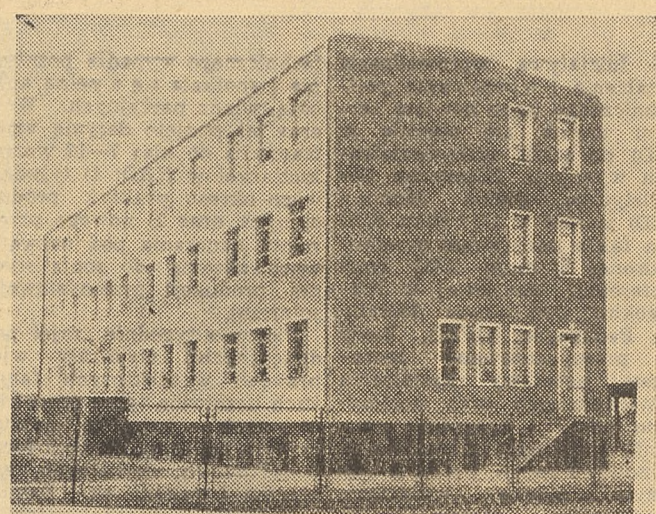
Jednym z podstawowych warunków pomyślnego przebiegu wadzenia próby w terenie był wybór właściwego powiatu, który posiadałby pewien dorobek monograficzny z zakresu historii, przyrody, geografii, etnografii i gospodarki. W omawianym wypadku wybór padł na powiat jeleniogórski.

W ciągu 10-dniowego kursu słuchaczom towarzyszył dyrektor SN i 4 nauczycieli. Rola ich jednak ograniczała się tylko do funkcji organizacyjnych i pomocniczych, prawdziwymi zaś wykładowcami byli miejscowi działacze i kierownicy różnych instytucji powiatowych. Oni to przekazywali wiedzę o środowisku, mówili o ludziach tamtejszych, ich życiu, planach i kłopotach.

Nie był to zresztą kurs teoretyczny. Wykłady miały na celu wywołanie wprowadzenia do omawianego zagadnienia. Większość godzin poświęcono praktycznym ćwiczeniom, spotkaniom z mieszkańcami, wędrówkom po okolicy i zwiedzaniu zabytków.

W ten sposób przepracowanych zostało wiele interesujących tematów. Badając monografię wsi Przeseka (tam odbywał się kurs) słuchacze po-

Szkoła Tysiąclecia w Otarzewie



19 bm. w Otarzewie, pow. pruszkowski, odbyła się uroczystość przekazania do użytku pierwszej na terenie woj. warszawskiego szkoły Tysiąclecia. Szkole nadano imię wielkiego patrioty, długolentego więźnia sanacji, poległego w walce z najeźdźcą hitlerowskim — Mariana Buczką.

W uroczystości otwarcia szkoły wzięli m. in. udział: wiceminister oświaty F. Herok, sekretarz KWK PZPR — St. Szafranski, przewodniczący Prezydium WRN — A. Mierzwinski oraz żona M. Buczką.

Obok szkoły uzniesiono również piękny dom mieszkalny dla nauczycieli. Duże brawo dla fundatora!

Foto: Os. Górski

Akcja SFBS w województwie warszawskim

PROBLEM stworzenia podstawów oświatowych lepszych warunków pracy stał się jednym z najistotniejszych zadań oświatowych w województwie warszawskim. Dlatego też akcja zbiorowa na Społeczny Fundusz Budowy Szkół znalazła się w centrum zainteresowania wszystkich czynników poczuwających się do współodpowiedzialności za rozwój oświaty. Systematyczną troską o prawidłowy rozwój społecznej inicjatywy wykazują komitety PZPR, ZNP, rady narodowe i organizacje społeczne.

Szczególną jednak aktywność w akcji zbiorowej wykazuje nauczycielstwo. Stało się ono podstawową siłą społeczną rozszerzającą skutecznie zasięg akcji „1000 szkół na Tysiąclecie” i wywołującą ołarności społeczeństwa. Wielu kolegów poświęciło szereg niedziel na bezpośredni udział w akcji zbiorowej. Całe nauczycielstwo województwa warszawskiego wzięło udział w tzw. „niedzieli nauczycielskiej” zorganizowanej 8 maja z inicjatywy Zarządu Okręgu Warszawskiego ZNP. W szeregu powiatów organizowano po kilka podobnych imprez.

Wzrost społecznego zainteresowania realizacją planu wpływów na SFBS, a zwłaszcza wzrost aktywności nauczycielskiej, poważnie wpłynął na ilościowe rezultaty akcji zbiorowej. W okresie 5 miesięcy roczny plan wpływów został zrealizowany w 33,9 proc. Wyniosły one 24.099.300 zł, a obecnie sięgają prawdopodobnie ponad 30 milionów zł. Są to rezultaty o wiele większe niż w roku ubiegłym w analogicznym okresie, ale jeszcze nadal niedostateczne. O znacznie większych możliwościach świadczą osiągnięcia poszczególnych powiatów.

W okresie 5 miesięcy roczny plan wpływów został zrealizowany w 33,9 proc. Wyniosły one 24.099.300 zł, a obecnie sięgają prawdopodobnie ponad 30 milionów zł. Są to rezultaty o wiele większe niż w roku ubiegłym w analogicznym okresie, ale jeszcze nadal niedostateczne. O znacznie większych możliwościach świadczą osiągnięcia poszczególnych powiatów.

Przy omawianiu historii Ziemi Dolnośląskiej szczególnie uwzględniono okres Piastów (linii świadnictwa-jawornickiej). Jako twierdzenie praktyczne zwrócono uwagę na Swiętą, Bolkówkę i Chojnicę. Niektóre zagadnienia przemysłu dolnośląskiego opracowano na podstawie wizyty w fabryce celulozy „Wiskowa” w Jeleniej Górze.

Do najprężniejszych jednak należała wizyta w jednej ze szkół, gdzie hospitowano lekcje polskiego i historii, na których omawiane były takie tematy jak „legendy i podania jeleniogórskie” oraz „zabytki historyczne Dolnego Śląska”.

Na bogatym tle konkretnych wiadomości i doświadczeń słuchaczy wykładowca pedagogiki omawiał sylwetkę nauczyciela żyjącego ze środowiskiem, pracującego nad poznaniem rzeczywistości, interesującego się problematyką współczesnego życia gospodarczego powiatu, jego socjologia, stopniem kultury itp.

Trudno w chwili obecnej powiedzieć, czy kurs prowadzony w ten sposób dał pożądaną rezultat. Na sprawdzenie wyników trzeba poczekać aż do czasu, kiedy słuchacze rozpoczną pracę. W każdym razie krakowskie SN ma zamiar powtórzyć próbę, prowadzić regularnie podobne szkolenie młodzieży, a także szukać nowych, może lepszych rozwiązań. Uczucie bowiem tylko teoretyczne na lekcjach pedagogiki i w zamkniętym kregu studium na pewno w dzisiejszych warunkach nie wystarcza.

WŁADYSŁAW SZCZYGIEL
Kraków

nych powiatów. O ile Mińsk Mazowiecki w okresie 5 miesięcy wykonał plan wpływów w 52,1 proc., a Siedlce pow. w 41,3 proc., o tyle np. Grodzisk Mazowiecki tylko w 19,9 proc. i Ryki w 23,9 proc. Oznacza to chyba, że w części powiatów województwa warszawskiego sprawa wpływów na SFBS nie została potraktowana z należytą powagą.

Obok dysproporcji między osiągnięciami poszczególnych powiatów obserwujemy inne jeszcze dysproporcje. Jedną z nich stanowią bezwzględne dysproporcje w świadczeniach pracowników państwowych, rolników, sektoru nieuspołecznionego itd. Plan wpływów od pracowników państwowych został zrealizowany w okresie od stycznia do maja br. w 36,1 proc., od młodzieży szkolnej — 32,8 proc., od rolników w 24,2 proc., od sektora nieuspołecznionego w 23,4 proc.

Na dysproporcje te można i należy zwrócić większą uwagę w najbliższym okresie. Są one bowiem nie tylko wynikiem możliwości wpływania na przebieg świadczeń, ale również wynikiem niedostatecznej pracy w poszczególnych środowiskach. Należy stwierdzić, że rezultaty akcji zbiorowej są przede wszystkim zależne od pracy z poszczególnymi środowiskami i grupami społecznymi, od obejmowania działalności propagandową i organizacyjną całego społeczeństwa.

Za czołowe osiągnięcia obecnego roku należy z pewnością uznać podwójne rezultaty, że nie-możliwe jest osiągnięcie świadczących od rolników. Wieś jest z pewnością nadal jednym z najtrudniejszych terenów, ale praktyka dowodzi, że przy odpowiedniej pracy ze środowiskiem wiejskim rezultaty finansowe, nie mówiąc już o społecznych, mogą być bardzo pozytywne. W maju po raz pierwszy w województwie warszawskim przekroczone miesięczny plan wpływów od rolników o 236.900 zł.

Na rezultaty finansowe w poszczególnych miesiącach mają wpływ różne czynniki. Charakterystyczne jest jednak, że najlepsze rezultaty osiągnięto w okresie nasilenia aktywności nauczycielskiej. Miesiącami nauczycielskimi były w szczególności kwiecień i maj. O wynikach nauczycielskiej „inicjatywy” świadczą wpływy osiągane w poszczególnych miesiącach. Wpływy te wyniosły: w styczniu — 2.014.300 zł, w maju — 9.862.700 zł. Nasilona stopniowo.

WADA naszego systemu szkolnego jest m. in. rażące zaniedbanie przygotowania młodzieży do życia obywatelskiego i społecznego. Dotyczy to zarówno szkół podstawowych, jak i średnich. Wszczętrony rozwój człowieka wymaga — jak wiemy — nie tylko przyswojenia pewnego zasobu wiedzy, wyrobienia umiejętności i nawyków, lecz również ukształtowania cech niezbędnych do życia w społeczeństwie.

Dzisiaj, kiedy na czołach spotykamy się z mnowstwem różnego rodzaju nadużyć, brakiem odpowiedzialności za własność społeczną i państwową, z egoizmem z cynicznym realizowaniem zaży, „śmierci frajerom”, z brutalną pogonią dużego odstęku społeczeństwa za zyskiem — strona moralno-społeczna wychowania młodzieży powinna zająć jedną z naczelnych pozycji w naszym systemie szkolnym.

Nie mamy się co łudzić, że samo powołanie automatycznie z latw sprawę kształtowania obywatelskiego oblicza naszej młodzieży.

Raczej od tego, jaka będzie moralno-społeczna postawa rolnika, majstra, inżyniera — zależy będzie powodzenie podjętych reform szkolnych.

Przyczyną niezadowolającego przygotowania naszej młodzieży do

Sekcja Szkolnictwa Zawodowego przygotowuje się do dalszych zadań

W ALKA o rozwój postępu technicznego w naszym kraju zatacza coraz szersze kręgi. W szczególności pełniejsze zrozumienie zyskuje sprawa podjęcia wszechstronnych wysiłków o podnoszenie kwalifikacji ogólnych i fachowych naszego społeczeństwa, które jako jeden z głównych czynników decydują o naszych sukcesach w walce o postęp techniczny. Nic dziwnego, że sprawa szkolnictwa i oświaty staje się przedmiotem żywych zainteresowań czynników politycznych, gospodarczych i społecznych. Zainteresowania te dotyczą przede wszystkim reformy szkolnictwa. Nie mało jednak uwagi skupia się, zwłaszcza jeżeli chodzi o życie gospodarcze i świat techniczny, na problematyce szkolnictwa zawodowego, na konieczności wyboru dróg i kierunków jego dalszego rozwoju. Wyrazem poważnego zainteresowania są strony działaczy życia gospodarczego i przedstawicieli świata technicznego był m. in. ich żywy udział w Krajowym Zjeździe Oświaty Zawodowej i Rolniczej zorganizowanym z inicjatywy Sekcji Szkolnictwa

Zawodowego ZNP w styczniu ub. roku.

Wysunięta przez IV Plenum KC PZPR sprawa rozwoju postępu technicznego nakłada na szkolnictwo zawodowe jeszcze dalsze zadania. Nauczycielstwo szkół zawodowych zdaje sobie z tego sprawę i podejmuje ze swej strony wysiłki, ale lepiej przygotować się do wykonania tych zadań. Najbliższe lata przyniosą nie tylko dalszy poważny rozwój ilościowy wielu działów i typów szkolnictwa. Stwarzając warunki dla wzrostu kultury technicznej w naszym społeczeństwie, oprócz poważnego ilościowego rozwoju różnych form oświaty zawodowej, stale podnoszenia jakości. A tego nie da się osiągnąć bez polepszenia bazy materialnej, unowocześnienia warsztatów szkolnych, pracowni i gabinetów, a przede wszystkim należytego kształcenia, dokształcania i doskonalenia kadr pedagogicznych tego szkolnictwa. Rozwija się — a proces ten będzie szybko postępować — nowy tor oświaty zawodowej, w postaci szkół przyzakładowych i doświadczeń zawodowych przeznaczonych dla młodzieży pracującej. Sprawa ta wymaga troskliwej opieki, aby słuszny postulat rozszerzenia dróg oświaty zawodowej nie był w praktyce dnia codziennego wypaczany. Tak widać szkolną jak i związkową odpowiedzialność za rozwój oświaty. Unowocześnianie metod pracy w szkolnictwie wymaga przeprowadzenia do końca lacyzacji procesu nauczania. Nauczanie religii — nawet w postaci godzin nadliczbowych — przeszkadza w należytnym organizowaniu procesu dydaktyczno-wychowawczego w szkołach. Nowy rok szkolny postawi przed szkolnictwem zawodowym wiele problemów.

W procesie wprowadzania w życie socjalistycznego systemu edukacyjnego niemała rola przypada nauczycielskiej organizacji związkowej, a w jej ramach — działającym sekcjom zawodowym. Sekcja Szkolnictwa Zawodowego ZNP obejmuje zasięgiem swojej działalności szeroki wachlarz różnych działów, typów i stopni oświaty zawodowej. Już od kilku lat okres wakacji wykorzystuje Sekcja Szkolnictwa Zawodowego do przygotowania jej działaczy do pracy w nowym roku szkolnym.

Od 8 do 21 lipca br. odbywał się kurs dla działaczy Sekcji w Gdańsku-Wrzeszczu. Program kursu był tak pomyślany, że w jego ramach — obok wykładów i dyskusji na tematy związane z problematyką postępu technicznego, nowoczesnych metod w pracy dydaktyczno-wychowawczej, lacyzacji szkolnictwa itp. — szeroko omawiane były zagadnienia związane z formami doskonalenia kadr pedagogicznych szkolnictwa zawodowego oraz aktualne problemy pracy związkowej. Szczególnie obszernie w oparciu o wytyczne Ministerstwa Oświaty i Zarządu Głównego ZNP oraz doświadczenia terenowe — przedyskutowano sprawy konferencji pedagogicznych i współpracy między wydziałami pedagogicznymi ZNP i sekcjami szkolnictwa zawodowego z ośrodkami metodycznymi w tym zakresie.

Prowadzone już w ubiegłym roku szkolnym konferencje rejonowe w niektórych okręgach (m. in. Poznań, Łódź, Katowice i inne) nauczycielstwo szkół zawodowych oceniło pozytywnie. Oczywiście,

M. RATAJ

Kopciuszek wśród organizacji szkolnych

WADA naszego systemu szkolnego jest m. in. rażące zaniedbanie przygotowania młodzieży do życia obywatelskiego i społecznego. Dotyczy to zarówno szkół podstawowych, jak i średnich. Wszczętrony rozwój człowieka wymaga — jak wiemy — nie tylko przyswojenia pewnego zasobu wiedzy, wyrobienia umiejętności i nawyków, lecz również ukształtowania cech niezbędnych do życia w społeczeństwie.

Dzisiaj, kiedy na czołach spotykamy się z mnowstwem różnego rodzaju nadużyć, brakiem odpowiedzialności za własność społeczną i państwową, z egoizmem z cynicznym realizowaniem zaży, „śmierci frajerom”, z brutalną pogonią dużego odstęku społeczeństwa za zyskiem — strona moralno-społeczna wychowania młodzieży powinna zająć jedną z naczelnych pozycji w naszym systemie szkolnym.

Nie mamy się co łudzić, że samo powołanie automatycznie z latw sprawę kształtowania obywatelskiego oblicza naszej młodzieży. Raczej od tego, jaka będzie moralno-społeczna postawa rolnika, majstra, inżyniera — zależy będzie powodzenie podjętych reform szkolnych.

Przyczyną niezadowolającego przygotowania naszej młodzieży do

stała zachęcić i włączyć współkolegów do mniej lub bardziej aktywnego udziału w pracy samorządu, o czym sam miałem możliwość przekonać się opiekując się tą organizacją przez rok ubiegły w liceum pedagogicznym.

Najistotniejszą przyczyną zaniedbania samorządu w szkołach są pewne niedopatrzenia ze strony władz oświatowych i związkowych. Ze skutkiem należy stwierdzić, że na różnego rodzaju odprawach i szkolniczkach mówi się o wszystkim, najmniej zaś lub prawie nie o samorządzie. Inne organizacje: ZNP, ZMW, ZMS, SKS — otrzymują fundusze państwowe i społeczne, mają swoje czasopiśma, pracowników etatowych, organizują obozy wakacyjne, kursy itd. O samorządzie szkolnym mówi i pisze tylko kilka entuzjastów.

Takie postępowanie jest zjawiskiem szkodliwym, szczególnie w zakładach kształcenia nauczycieli. Jeżeli w liceum pedagogicznym czy studium nauczycielskim nie ma wzorowego, aktywnie pracującego samorządu szkolnego, cięższego się uznać nauczycieli i wysokim autoritetem wśród młodzieży, to trudno oczekiwać, by wychowankowie tych zakładów przejęli się idea samorządu i rozwijali ją później w swojej szkole.

A przecież brak lub słaba praca tej organizacji na terenie szkoły nie pozwala w pełni zdyktować dla celów wychowawczych możliwości tkwiących w psychice samej młodzieży, ale

Wydawało mi się, że do pracy, do wysiłku społecznego i, co gorsze, kształtuje postawę sprzeczną z naturalną tendencją młodzieży do aktywnej działalności społecznej.

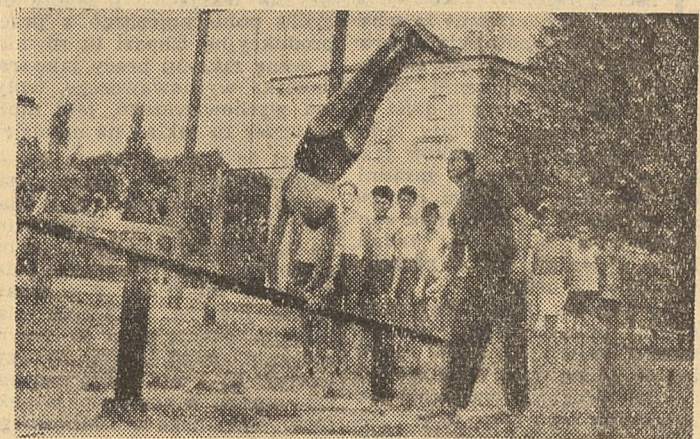
Zadania wychowawcze nie mogą sprowadzać się wyłącznie do lekcji. Nieodłącznym i istotnym składnikiem procesu wychowania jest udział młodzieży i nauczyciela w zorganizowanej na zdrowych zasadach społeczności szkolnej, przygotowaniu jej do życia obywatelskiego, zdolnych do organizacji naszego życia.

Obywatelską postawę u młodzieży, jej zamiłowanie do pracy społecznej, troskę o dobro publiczne, zainteresowanie problematyką społeczną, wrażliwość na krzywdę i niesprawiedliwość można kształtować tylko w działalności społecznej w szkole, na terenie własnej klasy, własnego podwórka szkolnego, internatu, świetlicy. I do tego należy niezwłocznie, energicznie przystąpić w najbliższym roku szkolnym.

Z początkiem roku szkolnego trzeba poruszyć zagadnienie samorządu na odprawach dyrektorów i kierowników szkół ze szczególnym podkreśleniem jego roli w zakładach kształcenia nauczycieli. Trzeba również, by na zebraniach ognisk nauczycielskich przedyskutowali ten problem w oparciu o konkretne warunki szkół oraz zapoznali się z historią samorządu szkolnego i aktualnymi zadaniami stojącymi przed tą organizacją.

FELIKS BUDZISZ
Chelmo

Zamiast sali gimnastycznej — ogródek sportowy



Skok zawrotny na lawce

W YCHOWANIE fizyczne w szkole to problem trudny do zrealizowania. Brak sal gimnastycznych, niepełne ich wyposażenie, przeladunek szkół uczącą się młodzieżą, brak boisk sprawia, że wielu nauczycieli musi rezygnować z pełnej realizacji programu. Wobec tego ataca się szczególnie na opiekę indywidualnych zawodników lub jakieś respoły, mniej troszcząc się o stałą systematyczną pracę nad wszechstronnym rozwojem fizycznym.

Zdarzają się też wypadki zastępowania lekcji w. f. grą w siatkówkę, koszykówkę, szczypleniaka, a nawet piłkę nożną. Przy takim potraktowaniu sprawy fizycznej i wyrabiania sprawności tylko niewielka grupa młodzieży, reszta zamienia się w kibiców zawodów.

To, co zobaczyłem w Szczepieszynie, daleko odbiega od stanu, jaki wyżej skreśliłem. Przekonałem się tam, co może zrobić nauczyciel oddany swemu przedmiotowi.

Ogródek to sala gimnastyczna na wolnym powietrzu. Do jego urządzenia trzeba stosunkowo niewielkiej

przestrzeni, na której są wszystkie przyrządy gimnastyczne. Sala na wolnym powietrzu gwarantuje większe bezpieczeństwo, zdrowie powietrze i większą swobodę ruchów, konieczną przy wykonywaniu poszczególnych ćwiczeń.

Ogródek sportowy, to niecodzienny a jednak prosty wynalazek. Daje on możliwość realizacji programu w. f. i. nawet w tych szkołach, które nie rozporządzają salami gimnastycznymi i boiskami. Radzę wszystkim nauczycielom w. f., którzy chcieliby urządzić ogródek sportowy, by pojechali do Szczepieszyna, obejrzeli ogródek, przypatrzyli lekcjom, posłuchali rad kol. Pietruszkińskiego, a stana się entuzjastami ogródków sportowych. A to w sumie przyczyni się do upowszechnienia w. f. i. sportu — dyscyplin w dużym stopniu decydujących o zdrowiu młodego pokolenia.

J. SOBIERAJ
Lublin

Od redakcji
Wszystko to pięknie — ale co w z'mie, w jesienne szarug na przedwiośniu?

Z mojej praktyki szkolnej

KIEDY w sierpniu 1957 roku zaproponowano mi pracę w charakterze wychowawcy w świetlicy przyszłokolej, wybrałem pracę w pokoju lekcyjnym z uwagi na duże możliwości wpływania na podnoszenie wyników nauczania w szkole. Pod tym też kątem widzenia opracowałem plan pracy w pokoju lekcyjnym. Pierwszy rok był niejako rokiem eksperymentalnym i przy całorocznym podsumowaniu wykazał pozytywne wyniki pracy. Młodzież ze wszystkich klas chętnie korzystała z pokoju lekcyjnego przy odrabianiu zadań domowych i odnosiła korzyści z udzielanej im tam pomocy. Do minusów należy zaliczyć fakt, że współpraca z grona nauczycielskiego nie stała na wysokości zadania.

Dzieci z młodzieży klas, które z konieczności muszą przebywać w budynku szkolnym ponad osiem godzin dziennie, powinny być otoczone specjalną opieką. Należy dopinować, aby starannie odrabiali zadania domowe, a przy organizowaniu zajęć świetlicowych wskazywać stosowanie tych zajęć, które mają na celu podniesienie wyników nauczania i wychowania. Do tego celu wielce pomocna jest zabawa dzieci w nieliczne zespoły w tzw. „szkołę”. Zabawa polega na tym, że dzieci z poszczególnych klas dobierają się w małe grupy; każda grupa składa się z 10-12 osób i wybiera spośród siebie „nauczyciela”, który będzie dyktował, a reszta klas, którym grozi zatrzymanie w tej samej klasie na drugi rok, oraz dzieci, które nie mają korzystnych warunków do odrabiania zadań domowych w domu. Obowiązki wychowawcy w pokoju lekcyjnym należy powierzać nauczycielowi z kilkuletnią praktyką w zakresie nauczania języka polskiego i matematyki w starszych klasach, gdyż te przedmioty sprawiają uczniom najwięcej trudności przy odrabianiu zadań domowych.

Do osiągnięcia zamierzonego celu nieodzowna jest współpraca całego grona nauczycielskiego z nauczycielem pracującym w pokoju lekcyjnym.

Na podstawie przytoczonych wyżej argumentów należałoby w nadchodzącym roku szkolnym zorganizować jeszcze w kilku przynajmniej szkołach podstawowych podobne ośrodki w celu wypróbowania omówionego planu pracy. Chodzi tu o zagadnienie zmniejszenia liczby dzieci drugorocznych we wszystkich klasach, a więc o usunięcie jednej z przeszkód w naszym starciu do wykonania 7-letniego planu oświatowego.

JOZEF TRELA



Przy Liceum Pedagogicznym w Chelmie Lubelskim odbywa się 4-tygodniowy kurs Liceum Korespondencyjnego. Absolwenci tego kursu otrzymują świadectwa dojrzałości z przedmiotów pedagogicznych. Słuchaczami Liceum Korespondencyjnego są czynni nauczyciele, którzy mają świadectwa dojrzałości liceum ogólnokształcącego.

Foto: Cz. Górski

Warmia i Mazury na Tysiąclecie

HASŁO ratowania co tylko można z bogatego dziedzictwa przeszłości jest na Warmii i Mazurach bardzo popularne. Szkoła i nauczyciel mają w tym udział. Zaczęło się od tego, że tuż za wkraczającym na ziemie żołnierzem radzieckim i polskim, nauczyciel miejscowy — Mazur czy Warmiak, a tam gdzie go nie stało — przybył z centralnej Polski, zabezpieczając przed niszczeniem zabudowę, chronił stare polskie druki i książki, przywracał miejscowościom ich dawne polskie nazwy.

Karpen nazywało się znowu Karp, Jedwabne — Jedwabno itd. Ten żywioły ruch historycznej sprawiedliwości wzmocniły w ostatnich latach próby naukowego i popularnonaukowego opracowania przeszłości Warmii i Mazur. Prace te i obecnie są intensywnie prowadzone. Oto dwa miesiące temu ukazała się np. książka „Z dziejów Warmii i Mazur” napisana przez dwóch nauczycieli WISNIEWSKIEGO i NAPIORA. Jest to wybor tekstu historycznego z literatury polskiej. Wydawnictwo to cieszy się dużym zainteresowaniem pedagogów. Również grupy młodzieży, które w czerwcu stawiły do olimpiady humanistycznej, oparły się w zakresie filologii klasycznej m. in. o tę pracę.

W b.m. ukazała się w druku krótka monografia Nidzicy, jest ona opracowywana przez dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Nidzicy, kol. Niesiołbeckiego. Do końca br. wydanie z druku monografia Szczytna i powiatu. Przygotowuje ją grono osób — działaczy miejscowych, w tym sporo nauczycieli.

Opracowania monograficzne przygotowują nauczyciele liceów pedagogicznych Mrągowa i Bartoszcza. Mrągowie pracują nad monografią jednej z tamtejszych wiosek, natomiast Bartoszczanie nad dziejami miasta i powiatu. Kol. Sepiol z Ostrody przygotowuje „Przewodnik po Pojezierzu Mazurskim”. Przewodnik jest już gotowy.

Internet pilnie potrzebny

Przed wojną był w Górkach piękny internet dla młodzieży zamieszkującej. Hitlerowcy po ukończeniu do Górkich likwidowali go instalując w internacie budynek zakłady mleczarskie, które dotychczas tu się mieściły. Młodzież zamieszkałą rozlokowano w trzech prywatnych budynkach. Z braku kuchni w wydzielonych budynkach urządzono wspólną kuchnię w Liceum Pedagogicznym dla 200 uczniów. Z powodu szczupłości lokalu kuchennego, rozdziela się posiłek na trzy zmiany, co sprawia dużo kłopotu personelowi kuchennemu.

Stanisław Kormanek
Górkice

NAUCZYCIEL, który nas uczył, nie interesował się wcale moją osobą. Siedziałem w ostatniej ławce i wylem z rozpaczy. Mój plac stał się czymś zwyrodniałym. Nikogo nie wzruszał, nauczyciel odwracał się plecami, ilekroć zobaczył, że plać. Czasem tylko w szklach jego okularów zauważyłem politowanie, jakie miewali ludzie, gdy w traskającym mrozie otwierali się niesmiało drzwi i wchodził do izby półnagi zebrał. Szczególnie na lekcjach wychowania fizycznego wzbudzał w nim litość. Dzieci nie chciały się z mną bawić. Mówiły, że jestem pokraką i psuję tylko zabawę. Stoimy na przykład kołem, dziewczynka z białą chusteczką w środku wybiera „na meza”. Czuję, jak bije mi serce.

„tego lubię, tego kocham, tego pocałuję”.

Patrzę błagalnie w oczy nadchodzącej dziewczynki, ale nie. Idzie dalej. Już tylko troje dzieci stoi, już tylko dwójka. Wybucham długo hamowanym płaczem.

— Idź do rzeki — mówi nauczyciel — umyj się. Wyglądasz jak świnka. Opuśćcie plac zabaw, chłopcy stojący przed mlynem śmieją się z mnie.

Nad rzeką pełno spadłych liści. W garszu wikliny wiatr szarpie kawałkami papierów. Spłetniona woda spada z kłukiem w dol i nie sięga do brzości. Zdejmuję z nog buty. Są to buty zniszczone z nog zabitego żołnierza niemieckiego. O wiele za duże. Obcierała nogi i cięła ją drewniane kłoci. Na głowie mam rosyjską papuchę, na plecach obciety do polowy szynel. Dzieci nie dają mi żyć. Gdy po-każe się na drodze, ze wszystkich stron zagradzają mi drogę i krzyczą: — Lisa-kura, lisa-kura!

Rozdrażniony zaczepkami rzucam się do ataku.

— Nie bójcie się tego słyby — krzyczą z podwórka przynudni obserwatorzy. — Za nos go i w mordę...

Zawracają i pewni zwycięstwa rzucają garściami piasku, robią małe miny, aż doprowadzony do ostateczności rzucę się na najbliższego wyrzeka. Szczególnie dokucza mi Tadzio W. Jest to syn miejscowego bogacza. Ma lat czternaście. Wszyscy się go boją. Ja mam lat dziesięć i ciągle zmuszany jestem do walki, która nie przynosi mi zaskoczy. Tadzio chwyt

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Położyłem się na brzuchu i w ten sposób przeleżałem na drugi brzeg. Teraz droga prowadziła koło chłopskich stodoł. Bałem się trochę iś tamtędy. Syn Piekarskiego powiedział, że jak mnie złapie, to mi zęby powybija.

— Iść, czy nie iść?

Słychać grzechot kieratów. U Piekarskiego rżną siekacz. Idę. Koło stodoły przyspieszam kroku. Już serce przestaje mi bić z przejęcia, gdy nagle za płotu dwaj krowi i zawróciłem. Wracać z powrotem za późno. Co robić?

Pod prąd

Nie zdejmując kapelusza

Uff, nareszcie! To nie westchnienie ulgi z powodu zakończenia roku szkolnego, bo ostatecznie praca w szkole jest przyjemniejsza od innych prac, więc fakt rozpoczęcia wakacji przyjmuję bez szczególnych okrzyków radości, traktując wypocinek spokojnie, jako rzecz konieczną i normalną. Westchnienie wyrwało mi się po wszystkich namaszczonych czynnościach ostatnich dni szkolnych: matura, wręczenie dyplomów, klasyfikacja końcowa, uroczystość końcowa z oracjami i kwiatami, rozdawanie świadectw, egzaminy wstępne, podsumowanie całorocznej pracy, wytyczenie planów itd. Wybacze, ale mnie to męczy bardziej niż całoroczna orka.

Postanowiłem więc odejść od poważnych tematów, solennych problemów i od tego wszystkiego, co nam krew psuje, by pod prąd wszelkich prądów pośmiać się bez troski i bezinteresownie, nikogo przy tym wbrew zwyczajom felietonistów — nie wymieniając. Aby uczynić zadanie temu ostatniemu warunkowi, slegnąłem na pierwszym razem do historii i wydobylem nie było co, bo książeczkę wielkiego humanisty epoki Odrodzenia Erazma z Rotterdamu pt. „De civitate morum puerilium”, napisaną przed 430 laty. Nie zwykłem wprawdzie posługiwać się podręcznikami *savoir vivre* w tak zamierzalnych czasach i moim wychowaniem polecał raczej Kamyczka, ale urywki tej książeczki czytałem uczniom w szkole jako wykładawca historii wychowania w liceum pedagogicznym. Wbrew nauce autora „Pochwały głupoty”, że „tylko głupi mówią o sobie: pekałem ze śmiechu, pokładałem się od śmiechu, płakałem od śmiechu!” — myśmy z uczniami podczas lekcji i pekałi, i pokładałi się, i płakali. Chociaż użyłem trochę tego śmiechu Cytelnikom, cytując poniższe fragmenty z książeczki, która była bestsellerem XVI wieku i miała w ciągu 7 lat (do śmierci Erazma) 40 wydań. Autor pisze o tak istotnych elementach *savoir vivre* jak: spożycie, utrzymanie w porządku nosa, k-

chanie, wyraz ust, pozowanie, śmiech, wesołość, płucie, chrząkanie, czkawka, kaszel, wymiotowanie itd. Oto dwa, co delikatniejsze, urywki. Pierwszy — o kichaniu: „Jeżeli w towarzystwie ogarnie ciebie chęć kichania — odwróć się cokolwiek, a gdy wykaszysz się, przeżgnaj usta, podnieś nieco kapelusza i podziękuj tym, co żyją ci zdrowi; jeżeli w towarzystwie są starsi i żyją zdrowi również komuś starszemu po kichnięciu, lub kobiecie — to młody niech tylko kapelusza zdejmie, a nie odzywa się. Kto usiłuje kichać jak najgłośniej, a dla okazania własnej teźżynności kicha raz i drugi, ten zachowuje się jak błazen. Natomiast kichnięcie w sobie potrzebę kichnięcia jest nieroztropne, bo świadczy o tym, że człowiek więcej dba o pozory dobrego wychowania niż o zdrowie.”

Drugi urywek — „Utrzymanie nosa w porządku”: „Nos nie powinien być zamaskany. Jest to wstrętne. Nie trzeba na modłę prostaka obcierać nosa płaszczem lub suknią, dłońmi lub rękawami; należy wyłierać nos chustką i w dodatku wypada przy tym troszkę odwrócić się od ludzi, których się uważa. Jeżeli wyleczasz nos za pomocą dwóch palców na podłogę, to trzeba natychmiast nogą zatrzeć ślad. Nie wypada zbyt głośno sapać, bo świadczy to o złości; jeszcze gorzej jest głośno poćkać nosem: Jeżeli wleczesz go w wyrażenie, to zgola będzie dowodziło złego usposobienia. Chorem na dychawicę należy wybaczyć głośno oddychanie, bo są przecież chorzy. Nie trzeba również nosem wydawać różnych dźwięków i pisków, bo to przystoi potrzebom i zgola słońcom; także marszczenie i wykrzykiwanie nosa jest brzydkie, cechuje błaznów i kłownów.”

Czyżbyśmy mieli dać takie kłopoty? I niech mi kto powie o zepsuciu obyczajów! Nie spodziwając się tego po czystelnikach, żyjących „na zdrowie”, nie zdejmując kapelusza — gdyż chodzą w berecie, a latem z odkrytą głową.

TUREK z Bartoszy

Kultura moralna na Ziemiach Zachodnich

KAZDA forma ustroju wpływa na sposób zdecydowania na kształtowanie się kultury moralnej. Niewątpliwie klasowa, kulturowa, własnościowa i inne elementy prywatnej i innej elementarnej burżuazyjnego przekazywane tradycje — kształtowały pewne, pozornie nieraz formy kultury moralnej, na których nie można oprzeć się dzisiaj rzeczywistości.

Oparta na socjalizmie kultura moralna Polski Ludowej, przede wszystkim społeczna, chociaż nawiązuje nieraz do źródeł obyczajów ludowych i przekazywanych tradycji narodowych — wynika z zupełnie odmiennych nowych zasad, z walki o sprawiedliwe formy życia społecznego.

Każdy z regionów naszego kraju posiada swoje odrębności związane z życiem gospodarczym i społecznym, obyczajową i tradycją, które wpływają na to, że poszczególne zagadnienia powiązane z problematyką kultury moralnej odmiennie się kształtują w różnych częściach kraju.

W artykule tym chcę jedynie zasygnalizować i naszkicować kilka spraw, pragnąc przypomnieć je i poddać pod rozwagę.

Dokonała już pełna integracja Ziemi Zachodnich i Północnych z organizmem ogólnokrajowym, rzecz zrozumiała, nie zmniejsza naszej czujności na te ich właściwości, które wynikają z układu geograficzno-społecznego. Specyfika demograficzna regionów zachodnich i północnych naszego kraju skłania do specjalnej uwagi w traktowaniu suchych zestawień statystycznych. Podajemy przykładowo zestawienie (GUS, Rocznik statystyczny, 1959) niektórych skazanych przez sądy w 1958 r. Polska — 16 821, Ziemi Zachodnie i Północne — 5 225.

Błędem byłoby jednak wyliczanie pesymistycznego obrazu z tych liczb. Wniosek taki nie uwzględnia bowiem zupełnie odmienności struktury wieku młodzieży na omawianych ziemiach, odmienności wymagającej się stale na terenie większego niż w Polsce centralnej przyrostu naturalnego.

Większa ilość dzieci w rodzinie powoduje zwiększenie się trudności czuwania nad ich poziomem moralno-kulturowym przez rodziców. Z tego znów wynika, że na nauczyciela w jego pracy, normalizowanej na terenie całego kraju, spada tu jeszcze dodatkowe obciążenie.

Inny aspekt, wynikający ze struktury wieku na Ziemiach Zachodnich i Północnych wskazuje zwiększenie możliwości oddziaływania nauczyciela na kształtowanie młodzieży w duchu moralności socjalistycznej. Na omawianych ziemiach młodzież jest bowiem w mniejszym stopniu obciążona szkodliwymi namiętnościami obyczajowości drobnoniebezpiecznej, przekazywanymi jej i gruntowanymi

przez zstępujące pokolenie. Już w 1963 r. polowa ludności na Ziemiach Zachodnich i Północnych stanowiła będzie ludzie młodzi urodzeni w Polsce Ludowej.

Stan ten rozpatrywany z punktu widzenia więzi ogólnonarodowej słusznie nas zadawała, gdyż stwierdza niezwykle się potencjalną i aklimatyzacyjną polskiego społeczeństwa na tych ziemiach. Rozpatrywany natomiast z punktu widzenia kultury moralnej nasuwa szereg zagadnień, związanych ze specyfiką społeczno-kulturową na omawianych ziemiach. Zdejmy bowiem sobie sprawę z tego, że na ogół zarówno warunki rodzinne, jak i kulturalno-społeczne są tu dotychczas jeszcze mniej korzystne dla młodzieży niż na ziemiach dawnych.

W okresie 15-lecia szereg negatywnych elementów zostało już w naszym stopniu zniwelowanych. Wielomilionowa rzesza Polaków osiadła na tych ziemiach musi mieć jednak jeszcze pewien okres czasu na to, by z owego poletnego powojennego zyspiska ludzkiego mogła stać się społeczeństwem należycie ukształtowanym.

Niespotykany w dziejach Europy rozwój regionów północnych i południowych w okresie Polski Ludowej zmusza do zwrotu uwagi na zagadnienie kultury moralnej. Patrząc bowiem na punkt wyjściowy (1945 r.) widzimy, że dążenie w tej dziedzinie zaczyna się nie małym w przodu. Olsztyńska masa repatriantów — ludność o różnorodnej tradycji i obyczajowości rozpoczynała swoje życie i swą pracę w warunkach całkowicie pionierskich. Nie tylko w dziedzinie ekonomicznej, lecz w innych, łączących się z kształtowaniem elementów świadomości twórczego społeczeństwa.

I tu uświadcznia się szczególnie konieczność położenia nacisku na zagadnienie kultury moralnej, która wytwarzać musi wspólny, dostatecznie wysoki pułap dla wszystkich tych elementów. Składową się na to: podnoszenie zdolności człowieka do pracy konstruktywnej, podnoszenie jego umiejętności współpracy z innymi ludźmi i tworzenie i zacieśnianie więzi społecznej.

Nauczanie na Ziemiach Zachodnich i Północnych jest utrudnione niedostatecznym zaopatrzeniem w środki do nauczania, w szczególności w środki do nauczania w szkole. Uwzględnić trzeba również niezdawalającą jeszcze jakość kadry nauczycielskiej. Trudności te mogłyby przyczynić się do osłabienia intelektualnego miejscowego społeczeństwa. Godną podkreślenia jest istniejąca czujność i uwaga zwrocona na te sprawy. Wybitny pedagog śląski H. Mach*, przedstawiając sytuację na odcinku szkolno-wychowawczym stwierdził, że 32,2% dzieci na Dolnym Śląsku nie zakończyło nauki w szkole podstawowej i już w 1957 r. alarmował, by podjąć natychmiastową walkę z owym polanalfabetyzmem.

Badania wyższych uczelni wrocławskich wykazują, że zwiększa się tam odsetek młodzieży pochodzącej z głębi kraju. Wynosi on na Uniwersytecie 43%, podobnie jest w Akademii Medycznej, a w Wyższej Szkole Rolniczej dochodzi do 59%. Już dzisiaj możemy obserwować na tym tle u młodzieży miejscowej pewien kompleks o charakterze moralnym. Wynika to z faktu, że młodzież napływowa z głębi kraju w większym odsetku niż młodzież miejscowa zdaje egzaminy wstępne na pierwszy rok studiów, jak również i w czasie studiów. Opinia: po co się pchać na wyższe uczelnie, skoro koleży z głębi kraju i tak będą góra — nie powinna się utrzymywać. Istnieją oczywiście środki zaradcze, które nie dopuszczają do pogłębiania się takiego kompleksu. Omówiono je na Radzie Naukowej TRZZ w Olsztynie w 1958 r.

Szczególnie odpowiedzialna praca nauczyciela i pionierska praca nad kształtowaniem kultury moralnej, wynikająca z układu stosunków demograficznych w regionach zachodnich i północnych Polski — wymagać wielkiej czujności i pomocy całego społeczeństwa. Na Ziemiach Zachodnich i Północnych nauczyciel powinien mieć odpowiednie warunki dla tej pracy, by czuć się mocno związanym z resztą kraju.

ZDZISŁAW GRABSKI

* H. Mach — „Czy powrót do alfabetyzmu”. Słowo Polskie, Wrocław, 29/30.XII.1957.

Trudności można przełamać

W grudniu 1959 r. Towarzystwo Szkoły Świeckiej na terenie powiatu łódzkiego, w woj. łódzkiej, stawiało zaletywie pierwsze kroki. Nieliczna grupa działaczy mogła liczyć tylko na siebie i pomoc organizacji sojuszniczych.

Zapał może jednak działał wiele. Przez niespełna pół roku założono 15 kół, które skupiają ponad 300 członków. Wśród członków Towarzystwa znaleźli się przedstawiciele wszystkich środowisk: robotnicy, pracownicy rad narodowych, wojskowi i działacze społeczni, chłopcy i duża ilość nauczycieli.

Prawie co dwa tygodnie Oddział TSS urządza spotkania

lub odczyty, na których omawiane są sprawy lokalne. Ogromnie żywa jest działalność oddziału łódzkiego w środowisku nauczycielskim, a szczególnie wśród młodych wiejskich nauczycieli.

Zorganizowane przez Oddz. TSS i Inspektorat Oświaty spotkania z młodymi nauczycielami zapoczątkowało trwałymi kontaktami między zaproszonymi i naszym Towarzystwem. W spotkaniu wzięli również udział studenci łódzkiego SN, co pozwoliło na nawiązanie osobistych kontaktów między nauczycielami wiejskimi i łódzkimi studentami.

Z. Sobczak

Łódź

Na marginesie Zjazdu Pisarzy Ziemi Zachodnich

Dwie tendencje

Jan Nepomucen Miller

Z OKAZJĄ piętnastolecia powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do kraju odbył się szereg uroczystości w terenie. Dla zadokumentowania tej łączności odbył się w maju br. we Wrocławiu Zjazd Pisarzy Ziemi Zachodnich.

Był to już trzeci zjazd tego rodzaju. W odróżnieniu od poprzednich na Zjazd zaproszono również wielu przedstawicieli pracowników naukowych, nauczycielstwa, bibliotekarzy, aparatu upowszechnienia kultury. Nie bez słuszności starano się w ten sposób powiązać rozwój literatury z potrzebami realnie pracującymi nad podniesieniem i upowszechnieniem nauki, oświaty i kultury — środowiskami intelektualnymi.

Sądząc z tonacji niezbyt przesadnie rewelacyjnych na tym Zjeździe przemówień — zarysowały się dwie sprzeczne i przeciwstawne tendencje.

Jedną — we wstępnym przemówieniu przewodniczącego Związku Literatów Polskich — że polska kultura i literatura jest „jedną i niepodzielną”, ta sama w Polsce Zachodniej i Centralnej. Druga — reprezentowana przez kilka (nie wszystkie, bynajmniej) terenowych ośrodków podkreślała „zawężenie i różniczkowanie problematyki lokalnej, upominała się niejako o dotrzymanie kroku regionalnym potrzebom.

Jako kwestię odrębną potraktowano konieczność kontynuacji autochtonicznej literatury ludowej.

Rzucając spojrzenie z lotu ptaka na te kontrowersje, chcielibyśmy z pewnym zaniepokojeniem stwierdzić, że te dwie przeciwstawne tendencje nie znalazły na Zjeździe żadnego wyrównania, że nie dokonano żadnej próby znalezienia jakiejś nadrzędnej formuły, która by — uwzględniając słuszne postulaty tych dążeń — próbowała je zsynchronizować i pogodzić.

Wracając do owych oświadczeń zwolenników „jednej i niepodzielnej” — uświadcznia się rodzaj zadufanej w swą wyższość uprzywilejowanej wyłączości; w oświadczeniach drugiej strony — poczucie zdeklasowanego kopciuszka, nie bez tonacji krytyki i gorzkości. Przedstawicieli nader żywego zielonogórskiego ośrodka i pisma „Nadodrza” — Tadeusza Krajana — jak stwierdza z gorzkością Rafał Urban („Życie Literackie” 22.VI.60 r.) — „słuchało dźwięków osób, samych terenowych, gdyż „centraliści” nie kwapili się do słuchania wywodów prowincjonalnych.

W rekapiulacyjnych i pożytecznych refleksjach Gustawa Morcinka („Tygodnik Zachodni”, 18.VI.60) brzmiał również tonacja pewnego smętku i zawodu, że w gruncie rzeczy ta problematyka i działalność (zachodnia) — centralne ośrodki literackie nlewie się interesują — dbałe — dodajmy od siebie — o zasięg wpływów i upowszechnienie obowiązujących dla wszystkich „wzorców”.

Chciałbym tu sytuację właściwie zanępolić — jeśliżby się dało — naszą opinią literacką.

Jako pisarz, związany przez dobry lat dziesięć z terenem zachodnim (Dolny Śląsk) właśnie po wyjeździe i opuszczeniu Warszawy (w r. 1947), przypatrywałem się z cicha i z ząkłąką stosunkom, sytuacji i miałem możliwość zetknąć się z realnymi potrzebami zarówno gospodarczymi, jak i kulturalnymi terenu, z niemalą troską i niepokojem patrząc na wate i rwące się ustawicznie nici powiązań między ośrodkami kultury i sztuki — centralnymi i terenowymi.

Tłumaczyło się to — wygórowanymi ambicjami ośrodków centralnych, lekceważącym stosunkiem do potrzeb i różniczkowaniem lokalnego środowiska.

Spora ilość pracowników kultury, którzy z niemalym entuzjazmem ruszyli na Ziemi

Zachodnie, znaleźli olbrzymi teren pracy, lecz żadnego oparcia ani we władzach centralnych, ani terenowych. Po latach kilku czy nawet „nastu” — musieli wracać do punktu wyjścia.

Nie dziwne, że w tych warunkach wytworzyła się w terenie to poczucie ubożego krewnego, tolerowanego na ostatnim miejscu stołu (już bez obrusa...). Uwidoczniło się ono na Zjeździe w pocuciu kryzysu ruchu literackiego na Ziemiach Zachodnich.

Sięgając znowu do sprawozdań („Życie Literackie”, 15.V.60), podkreślę, że „zgłomawiając „Ambicje i realizm” tego Zjazdu ubolewa nad tym, że w zakresie problematyki spotkanie pisarzy nie przyniesie nic nowego, że nie było po prostu tematu do dyskusji, że pisma ukazujące się na Ziemiach Zachodnich — „Odra” i „Tygodnik Zachodni” nie próbowały w żadnej mierze przygotowywać, czy narzucać problematyki ideowej tego Zjazdu.

Ze wszystkich stron — słowem — same kwasy i gorzkość.

A obradom przysłuchiwali się również nasi goście zagraniczni. Przedstawiciele NRD: nie wiem, czy byli bardzo zbudowani, tym, co usłyszeli.

W ciągu piętnastolecia napisano wprawdzie podobno około stu powieści o Ziemiach Zachodnich i nie mało wierszy, ale w tym wszystkim brak jakiejś szerszej i bardziej wiążącej koncepcji wzajemnego ustosunkowania. Stwierdzenie bowiem ogólnikowe, że literatura polska jest „jedną i niepodzielną” — nie daje żadnych konkretnych wskazówek. Ujmując rzecz jasno i schematycznie wszystkie konkretne zagadnienia w odmiennych i nader różnicowanych środowiskach — formuła to górnolotnym frazesem osłania właśnie brak tej myśli nadrzędnej, która powinna by skalować te realne różnice.

I daremnie się Jan Koprowski pociesza („Tygodnik Zachodni”, 11 czerwca 60 r.), że na pełniejsze odbicie całej złożonej problematyki naszego Zachodu musimy jeszcze poczekać, gdyż my, którzyśmy przybyli na te ziemie po roku 1945 urodzeni i wychowani w innych częściach kraju — nie potrafimy sobie przyswoić wszystkich spraw „nowej ziemi”. Na przeszkodzie stoi nam — nasza biografia...

Pod koniec spóźniona i niewczesna sugestia Mickiewicza utarło się, że pisarz może pisać tylko o „kraju lat dziecińczych”... Byłoby to prawie prawdziwe, gdyby nie było tak naciągane i mylne.

Jakoś Józefowi Conradowi mroczna wspomnienia z lat dziecińczych w kraju nie przeszłyby wchłonięć i wyrazić w rzucie artystycznym całego piękna i urody no. wchłonięć przezeń światów, dalekich morz i ładów; jakoś kieleszczonowi Żeromskiemu „kraj lat dziecińczych” nie tylko nie przesłonił, lecz właśnie raczej odkrył cały świat nowych wrażeń, upajających i rewelacyjnych dla tego drobnośladczego środka — świat — „Wiatru od morza” — tej nowej porwijącej go problematyki nieznanej mu dotąd ziemi wym i piasków nadmorskich.

Uwaga więc J. Koprowskiego, choć pozornie przekonywująca, nie jest słuszna, świadczy raczej o rezygnacji i pogodzeniu się z jakimś brakiem czy niedoborem, z którym właśnie należałoby walczyć.

Zjazdy — zjazdami, pogawędkami — gadkami, wszystko to czasem może być nawet potrzebne i pożyteczne, lecz to uroczystości są raczej pieczęcią, która sygnuje coś, co się zrodziło w głębiokiej rozprawie i części w terenie pracy, czy czyszy gabinetu, niż w publicznej dyskusji. Jeśli więc przedem wśród nowych rzeszy pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych nie się nie zrodziło takiego, czym warto by było z towarzyszącymi pióra się podzielić, to zdawać by się mogło,

(Dokończenie na str. 8)

Czarodziejski pędzel Makowskiego

W KOŃCU czerwca otwarto w Muzeum Narodowym w Warszawie jeden z najciekawszych pokazów prac malarskich i graficznych. Są to dzieła, które za mało jeszcze cenione i popularne u nas wielkiego polskiego artysty Tadeusza Makowskiego (1882 — 1932), który całą drugą połowę życia spędził w Paryżu. Pierwsza i jedyna większa ekspozycja dorobku artysty urządzona była w Polsce w 1936 r. Obecnie Muzeum Narodowe w Warszawie, którego wszechstronna, głęboko przemysłana i olbrzymia praca w tym miejscu podkreślić, urządziło piękną ekspozycję prac tego wielkiego artysty, która obejmuje 120 dzieł olejnych i 313 rysunków, grafik i akwarel; warszawskie muzeum posiada bowiem lwia część dorobku Makowskiego.

Wystawa pokazuje nam w sposób bardzo logiczny i czytelny drogę twórczą Makowskiego.

W pierwszym szeregu sal eksponowane są prace artysty od 1906 r. do 1927 r., kiedy to kształtowała się jego indywidualność twórcza; drugi szereg sal obejmuje dzieła z lat 1927 — 1932 (data śmierci Makowskiego) — gdzie widać już skryzalizowany osobisty styl. W sali, dzielącej ekspozycję malarstwa od sal rysunkowych i grafik, pokazano materiały dokumentacyjne i niektóre problemy warsztatu artystycznego. W następnych 6 salach — akwarele, rysunki i grafiki powstałe od 1906 do 1932 r., gdzie obserwujemy wszechstronne zainteresowania tematyczne i różnorodność tendencji formalnych.

Makowski, jak już wspominaliśmy, urodził się w 1882 r. Dla zorientowania warto wspomnieć, jakie były współczesne Makowskiemu kierunki artystyczne w Europie. A więc we Francji działali kubicy, w Niemczech ekspresjonści, we Włoszech futurysty, w Polsce działali grupy „Formizm” i „Rytym”. Makowski żył i tworzył jednocześnie z takimi polskimi artystami jak Witkowski, Gottlieb, Skoczylas, Zak, Pronaszko, Czyżewski, Siewiński.

Artysta studiował w Akademii Krakowskiej u Mehoffera i Stanisławskiego. Choć współcześni mu malarze polscy zwracają swoje zainteresowania w kierunku kompozycji i rytmów dekoracyjnych, to Makowski przez długi czas będzie pod urokiem czarownych, impresyjnych pejzaży Stanisławskiego.

Z tego pierwszego okresu — 1906 — 1908 — kiedy Makowski jest jeszcze pod silnymi wpływami młodopolskimi, mamy na wystawie delikatne rysunki kwiatów,

Elżbieta Sztekker

oraz prześliczne w linii i kolorze impresyjne pejzaże, świadczące już o zadatkach na wielkie dzieła, na niezwykle talent.

W r. 1908 artysta wyjeżdża do Francji, gdzie będzie przebywał do końca życia. Pierwsze jego paryskie prace najlepiej charakteryzują „Chrzest”, gdzie czyste, wyraźne kontury harmonizują doskonale z delikatnym, pastelowym kolorem. Widać, że artysta zaczyna interesować problem budowy i kompozycji obrazu, że powoli rezygnuje z impresjonistycznego rytmu i rysunkowego rozchwirzenia — przechodząc na czytelną, jasniejszą konstrukcję. Są to wpływy kubistów (Picasso i Braque), u których Makowski będzie żmudnie i sumiennie terminował przez parę lat w ciągłym poszukiwaniu własnego stylu i wyrazu artystycznego.

Z tego właśnie okresu (1912 — 13) pokazane są na wystawie obrazy, które świadczą o tym, jak artysta indywidualnie i samodzielnie potrafił włączyć się w problematykę kubistyczną.

Pierwsze lata wojny spędził artysta na północy Francji w Bretanii (1914 — 22). Tu uczy się przede wszystkim od natury można by powiedzieć, że praca z tego okresu — to sprawdzanie kubizmu według natury. Z kubizmu odrzuca Makowski zbytnią dekoracyjność i formalizm. Jest już świadomy własnych zamierzeń szukając ściślejszej konstrukcji przestrzeni a jednocześnie studiując ludzi w ruchu. W ten sposób powstają prześliczne — a dla mnie może najbardziej urzekające z całej twórczości Makowskiego — studia i rysunki ze wsi bretońskiej. Jest w tych rysunkach jakiś breughelowski wdźwięk okrągłych linii, prostota i przejrzystość kompozycji. Makowski zachwycał się w tym okresie „małymi mistrzami” holenderskimi, jak Teniersem. Te zachwyty nad Holendrami łącznie z uprzednimi studiami kubistycznymi dały w sumie prześliczne obrazy. Wystawa pokazuje szereg płócien z tego okresu. Będą to wiejskie pejzaże z ludźmi, pracującymi lub bawiącymi się jak np. „Dzieci i kuty”, czy „Zabawa na wsi”. Jest tu wprawdzie dużo anegdoty i literackości, nie ma jeszcze więcej lapidarności plastycznej, która będzie cechowała jego późniejsze obrazy.

Studia wsi bretońskiej zwróciły w 1917 r. uwagę krytyków i „marchandów” na tego niezwykle utalentowanego artystę.

W 1922 r. powstaje słynna „Kapela

dziecięca”, a także „Dziewczynki, slegające po gniazdko na drzewie”, i „Dwie dziewczynki przed klatką z kanarkami”. Są to obrazy prześliczne zharmonizowane w rysunku i kolorze. Wraz z nimi wkraczamy w tematykę tak charakterystyczną dla Makowskiego — w intymny świat dziecka. W trzech wystawionych obrazach, które są zresztą doskonale wyeksponowane, krzyżuje się nauka otrzymana bezpośrednio z natury, ze skłonnością do stylizacji. Jest w tych obrazach jakaś wczesna renesansowa, botticellowska czystość rysunku, postacie są wyraźnie obrysowane, kolory subtelne, raczej jasne. Artysta łączy tu wyrafinowane, spokojne prowadzenie gry formy z uczuciem i naiwnością, przypominającą niemal sztukę prymitywną. Jeśli chodzi o formę, w podobnym kierunku szedł w Polsce Wojtkiewicz.

Następnym etapem w twórczości T. Makowskiego będą lata 1924 — 28, kiedy to w pełni wyzwała się indywidualność artysty. Następuje większe jeszcze wysubtelnienie koloru i nastroju, a realizm i szkoła wzięta od natury uprawdopodobniają wizję i pogłębiają rytmiczne układy kompozycyjne. Z tego

okresu oglądamy obraz „Powrót ze szkoły” — wkraczający śmiało w świat dziecka. Postacie są uproszczone, geometryzowane, w figurach i twarzach dzieł wykształca się wyraz liryczny. Występuje wspaniała synteza koloru i formy, wzrasta napięcie wzruszenia.

Dalej idąc po wystawie oglądamy „Wiejskie podwórko” z 1928 r., gdzie prześlicznie harmonizuje ze sobą kolor i światło — silne nasieniecznienie przestrzeni, żartobliwe formy wydobywają intymny świat współzycia dziecka z naturą, ze zwierzętami.

W tym mniej więcej czasie, to jest w latach 1927 — 28, odbywają się dwie indywidualne wystawy Makowskiego w Paryżu, które odnoszą już olbrzymi sukces i są wielkim bodźcem dla artysty do bardziej jeszcze wyżej pracy. Te lata są też latami, kiedy w pełni wykrystalizowuje się indywidualny styl Makowskiego i powstają obrazy, jemu tylko właściwe, oryginalne i zupełnie samodzielne. Długa droga wydała wreszcie wspaniały owoc. Choć może dla mnie prace artysty z wczesniejszego okresu są bardziej wzruszające, to jednak właściwie Makowski, taki, jaki jest powszechnie znany we Francji i w Polsce — to Makowski od 1928 r. Obrazy z tego okresu, które oglądamy na wystawie, to „Człowiek dzieci z trąbką”, gdzie artysta wyraźnie już przechodzi do bardziej lapidarnej, architektonicznej konstrukcji



Kapela dziecięca



Dwoje dzieci z psem

obrazu. „Jazz” — 1929 — gdzie widzimy gwałtowność dynamiki, zgrzytliwość ostrych rytmów, niesamowite światło, dziwaczne postacie grajków. Powstają monumentalne obrazy takie, jak syny „Szwem” — 1930, czy „Myśliwy”, „Rybak”, czy „Rodzina wieśniaków przy kolacji”, „Skapiec”, które teraz kolejno oglądamy. Widzimy tu już wyraźną, tak charakterystyczną dla Makowskiego deformację jak wydłużone nosy, sztokowe głowy, mocno uwydatnione rytmy gestów. Deformacja ta jednak nie istnieje sama dla siebie, ale przede wszystkim służy charakterystyce nastroju. Podobną rolę spełnia w obrazach światło i kolor — przeważnie ciemnobrowy, ciemnoczerwony i zielony.

Makowski upraszcza swoje przedmioty i postacie prawie dogmatycznie, z przejęciem i jednostronnością dziecka. Wyciąga z kubizmu formułę najprostszą, obrazującą świat dziecinnej zabawy. Jego kubizm jest kubizmem dla dzieci. Zniewalająca szczerością przejęcia artystycznego oraz podkładem uczuciowym i bardzo swoistym liryzmem, przenikniętą ludowością i urokiem naiwności — sztuka Makowskiego przenosi nas w świat poetyckich fantazji. Dojrzały malarz umiał bawić się z powagą. Jego kulki grają wcale nie łatwie i nie mądrzej, z których niejedną wypływa moral. Znajdziemy na wystawie piękną sztukę, która jest zespolemieniem grotesku, liryzmu i jakiejś bolesnej ironii, obok przepychu barwy i blasku kolorów.

W sali, dzielącej malarstwo od sal rysunku i grafik, zobaczymy jeszcze materiały biograficzne jak indeks z Akademii Krakowskiej, wczesne szkice, rysunki.

Szwem

Po egzaminach na wyższe uczelnie

Nie wolno winić tylko nauczycieli

SPRAWA egzaminów konkursowych na wyższe uczelnie od wielu lat głęboko troszką napawa nie tylko rodziców i młodzież ale przede wszystkim nauczycieli. Wyniki bowiem kształtują nie tylko opinię o szkole średniej, tak jak egzaminy dla klas ósmych opiniują szkołę podstawową.

W czasie egzaminów spotkałam się z pewną opinią stwierdzającą w sposób dosyć autorytatywny, że tegoroczne wyniki świadczą o „rozkładzie szkoły średniej” (chodzi w tym wypadku o egzaminy na filologię polską). W egzaminach tych uczestniczyło od kilku lat i oświadczyć też nie uważam, by odpowiedzi zdających były słabsze. Tak drugoczą jednak ocena wydaje mi się zbyt krótkowa. Nie kwestionuję merytorycznej słuszności argumentów owego opiniodawcy, nie mogę jednak zgodzić się z tym, że cały ciężar odpowiedzialności ponosi nauczyciel szkoły średniej, że niedociąganie abiturientów było wyłącznie dysfunkcją. Uważam za celowe przytoczyć in extenso argumenty wysuwane przeciwko absolwentom szkoły średniej, by łatwiej można było zorientować się, czy faktycznie winę ponoszą tu tylko nauczyciele.

A więc: ogólny poziom wyrażnie niższy niż w roku zeszłym, wypracowania bez błędów ortograficznych, ale pełne z wadliwą dokumentacją faktyczną, całkowity brak umiejętności łączenia zjawisk historycznych i historyczno-literackich, elementarny brak znajomości wyrazów obcych, zastraszający brak znajomości literatury poza lekturą szkolną, kompletna dezorientacja w zagadnieniach świata i Polski współczesnej, nieznanie zasad ustroju, w którym żyjemy.

Opinię wniosków — w porównaniu ze szkołą przedwojenną — poziom kandydatów nie przewyższa średniego poziomu uczniów klasy szóstej przedwojennej.

Spóbruję skonfrontować te wypowiedzi ze sprostowaniami, które nasuwały mi się w czasie tygodniowego uczestniczenia w kilku komisjach egzaminacyjnych. Opinie moje nie odbiegają zbyt daleko od uwag wyżej przytoczonych, chciałabym jednak wyjaśnić przyczyny, jakie składają się na ten niezbyt różowy stan rzeczy.

Zgadzam się, że młodzież nie umie wiązać zjawisk historycznych i historyczno-literackich, że jest dla niej często obojętne, czy na przykład okres saski przypada na wiek XVII czy XVI a nawet XV, czy Frycz Modrzewski należy do epoki Renesansu czy Oświecenia, czy Zeromski w „Przedwiośnie” występował przeciwko nielubianej jeszcze sanacji czy innym obozom politycznym itp. anachronizmy i mylenie faktów. Ta fantastyczna nieraz niewiedza wynika jednak nie z winy nauczycieli, lecz z braku podstawowej przesłanki — a mianowicie, jakiegokolwiek korelacji i polskiego z historią. Wytwarzają się nieprawdziwie pa-

I tu wyłania się najbardziej kardynalna przesłanka, która jest brakiem czasu na czytanie, na jakieś bezinteresowne rozkoszowanie się lekturą, na jej dokładne i spokojne przemyślenie. Wynika to z nadmiernie rozpiętego wachlarza zajęć szkolnych i pozaszkolnych, które tak bez reszty porównują młodzież w swoje tryby, że nawet zapalenie książkowy bywa i tacy — nie zawsze może zaspokoić potrzebę czytania.

Pytania egzaminacyjne — poza lekturą obowiązkową — z reguły dotyczą współczesnej literatury polskiej i zagranicznej. W odpowiedzi padały czasem nazwiska takie jak Andrzejski, a z obcych Hemingway, Faulkner, Camus, Ehrenberg, ale tylko nazwiska, a w najgorszym razie bardzo znikoma znajomość fabuły. Nie można oczywiście odmówić egzaminatorom prawa egzekwowania wiadomości wzbierających poza program szkolny — skoro ktoś zamierza poświęcić się studiom polistycznym, można wnioskować, że czyni to w imię szczególnych w tym kierunku zainteresowań. Tymczasem zdarza się, że egzaminatorzy natrafiają na jakąś mistyfikację, bo motywy wy-

wodźtwa przedstawicieli (Kozłowski i Kiełce). Obecnie Spółdzielnia dysponuje 21 własnymi autokarami a liczba ich będzie się zwiększać. Z usług jej — wycieczek krajowych, zagranicznych i wczasów — skorzystało 6000 osób. Ogólnie zasięgiem swej działalności „Gromada” obejmuje ponad 8000 osób.

Wśród „klientów” „Gromady” dość liczna grupa stanowią nauczyciele, szkoły, komitety rodzicielskie. Spółdzielnia pomaga im w organizowaniu wycieczek do teatrów, do ośrodków postępu rolniczego, przemysłowych, wypoczywa autokary. Prawie 1/3 uczestników wycieczek zagranicznych organizowanych przez „Gromadę” stanowią nauczyciele.

W okresie od 15 października do 10 maja każdego roku „Gromada” — korzystając z uprawnień rady nadzorczej — udziela 10 proc. rabatu dla wycieczek szkolnych za przewozy autobusowe (tabor „Gromady”).

Wielu nauczycieli jest współorganizatorami różnych akcji,

borów studiów polonistycznych niewiele mają z nimi wspólne. Przyszły „krytyk teatralny” „pisarz” in spe — bywa i taki argument — nie zupełnie zdaje sobie sprawę, czego na tej polonistyce wypada mu szukać, by uczynić zadość swoim wyimaginowanym ambicjom i aspiracjom bez pokrycia.

Jeżeli chodzi o orientację abiturientów w zagadnieniach świata i Polski współczesnej oraz w zasadach ustroju, w którym żyjemy — to trzeba stwierdzić, że młodzież wykazuje daleko posuniętą ignorancję. Np. na pytanie: „Kim jest Chrystus?” — odpowiedź brzmiała: „rządzi Rosją”. Ani śladu wiadomości czym był ułan warszawski, nieznanie nazwisk przedstawicieli rządu polskiego, kompletna niewiedza o katalizmach, które nawiedziły Agadri i Chile. W odpowiedziach przeważała, jak stwierdza jeden z profesorów, natrętna sloganowość przy zupełnym braku wiadomości. Czy winę tu ponosi nauczyciel szkoły średniej? Oczywiście tak, trzeba jednak pamiętać, że i w tym wypadku zawinił brak dobrych podręczników, brak pomocy, błędy programu, a także i fakt, że wiadomości o Polsce i świecie współczesnym długi czas były przedmiotem niemal drugorzędnych.

Osobny problem — to sprawa języka. Niestety, trzeba stwierdzić, że zdający nie potrafili nie tylko posługiwać się językiem, lecz nie umieli prawidłowo zbudować choćby jednego zdania. Może należało by język obcy wprowadzić jako przedmiot naturalny? W przeciwnym bowiem razie pozostanie on jak był dotychczas tylko fikcją.

oczywiście, że w szeregu zdających można było czasem znaleźć prawdziwą perłę i to niekiedy nie ze stolicy, która według opinii profesorów, z względem przygotowania naukowego wcale nie gorzej nad prowincją.

HELENA ROBLICZKOWA
Grójec

TSS w Skarżysku — Kamiennej

9 czerwca br. odbyło się zebranie członków TSS, na którym omówiono dotychczasową działalność i podsumowano dotychczasowe osiągnięcia. W tym celu wyznaczono kierunek dalszej pracy.

Na zebraniu podkreślono kilkakrotnie duże zaangażowanie się nauczycieli w walce o cele TSS. Dyskusja wskazywała konieczność stworzenia szerokiego frontu postępowych sił walczących o laicyzację szkolnictwa. W planach nowo wybranego Zarządu Oddziału na czoło wybiła się troska o utworzenie kół w licznych u nas zakładach przemysłowych i instytucjach. Dla szerzej propagandy idei TSS wśród społeczeństwa Skarżyska zostanie utworzone przy Zarządzie kół prelegentów.

JAN NAUMIUK

Spółdzielnia Turystyczna — Wypoczynkowa „Gromada”

STARZY działacze związkowi pamiętają „Gromadę” z okresu przedwojennego. Przy pomocy tej spółdzielni wiele setek, a nawet tysięcy nauczycieli organizowało wycieczki krajowe i zagraniczne. Po wojnie, od stycznia 1958 r., „Gromada” wznowiła swoją działalność.

Obok ZNP — współorganizatora „Gromady” jest Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczych, Centralny Związek Kolek Rolniczych, ZMW, LZS, Liga Kół, CRS „Samopomoc Chłopska”, „Spółem”, Związek Spółdzielni Mleczarskich, Ogrodniczych, Kasy Spółdzielcze, Krajowa Rada Społeczności Produkcyjnej, Spółdzielni Mleczarskiej i wiele organizacji zawodowych, producentów rolnych jak też organizacji oświatowych. Ponadto do „Gromady” przystępują jako członkowie wspierający instytucje i organizacje terenowe, m. in.: gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”, PSS, Spółdzielnia Mleczarska, kółka rolnicze, kółka młodzieżowe, oddziały ZNP.

Tak liczny udział instytucji i organizacji społecznych umożliwia „Gromadzie” rozwinięcie szerokiej działalności. W ciągu 2 1/2 lat istnienia, Spółdzielnia zrzeszyła ponad 1300 członków, którzy zadeklarowali i wpłacili przeszło 3 700 000 zł. „Gromada” ma już 15 oddziałów wojewódzkich i w dwóch



Przedstawiciele Światowego Związku Blur Podróż — zwiedzają Łowickie przy pomocy usług „Gromady” i samochodów Spółdzielni.

Nowa szkoła Tysiąclecia

12 km od Chełma Lubelskiego leży wioska Strachosław. Małenki i liche budynki szkolny, który przetrwał z lat dziecinnych wojennych, nie mógł sprostać wymaganiom i potrzebom powojennej szkoły. Chłopi w trosce o dobro swoich dzieci wynajęli izby w dwóch budynkach wiejskich, rozwiązując na pewien czas problem pełnej siedmioklasowej szkoły.

Warunki pracy były jednak bardzo ciężkie. Uczniowie w jesieni, w zimie i wczesną wiosną musieli siedzieć na lekcjach w palnackach, a w lecie w chłodnych, zamrażających, nie było możliwości wprowadzenia elementarnych zasad estetyki pomieszczeń. Nauczycielstwo jednak dawało z siebie wszystko, by utrzymać odpowiedni poziom nauczania.

Chłopi nieraz myśleli o budowie nowej szkoły. Myśl ta przyoblekała się jednak w realne kształty dopiero po ogłoszeniu hasła: „Tysiąc szkół na Tysiąclecie państwa polskiego”. Zachęcenie przez kierownika szkoły, Edwarda Pytlarza, chłopi szybko przystąpili do budowy. W ciągu paru miesięcy zebrałi 60 tysięcy zł, zakupili cegły, wapno, cement, kamień na fundamenty i 1 maja 1959 r. rozpoczęli wykopy pod budynki. I o tym w ciągu jednego roku Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Chełmie przy bardzo dużej pomocy ludności Strachosławia wzniosło nowy gmach szkolny. Ta szybka i celowa akcja jest w dużej mierze zasługą miejscowego nauczyciela, który potrafił zorganizować i poprowadzić pracę.

Kol. Pytlarz podzielił całą wieś na osiem części. Każda część miała swego grupowego, który mobilizował ludzi do pracy. W każdą sobotę odbywały się narady grupowe w celu ustalenia czynności na każdy tydzień.

Do każdej pracy chłopów zabierali się z zapałem. Kiedy na plac budowy dowieziono 21 ton wapna, które trzeba było załadować do akcji stanęły wszystkie grupy. Pracownicy na zmianę, jedna grupa zastępowała drugą. W ten sposób w ciągu 24 godzin zasypano cały transport wapna. Innym znow razem na budowę zabrakło piasku. Groziło to przerwaniem robót, co stanowiłoby dotychczasowy powód, by za godzinę na plac budowy zjechało 15 fur pełnych piasku. Ludzie rzucali pracę na polu, by na czas wykonać zadanie. W całej tej akcji brali udział członkowie PZPR i ZSL oraz pracownicy Gromadzkiej Rady Narodowej.

Wartość nowobudowanego budynku wynosi 1 milion 300 tysięcy zł. Ludność Strachosławia, Molodutyna, Józefina i „Oberzy” włożyła w budowę w formie gotówki, materiałów budowlanych i robocizny prawie 60 proc. wartości budynku.

W nowych gmachach są duże, widne sale lekcyjne, szatnie, korytarze, gabinety na bibliotekę i pomoce naukowe, pokój nauczycielski, kancelaria i szatnia, a dalej całe skrzydło do mieszkania dla czterech rodzin nauczycielskich z piwnicami, szatnią i pralnią.

Szkola ta to także trwały pomnik wspólnej pracy mieszkańców wioski, nauczycieli i młodzieży szkolnej.

L. J. OKOŃ
Chełm

Naukowcy pomagają nauczycielom

W PRZEDWIOŚNIU radykalnej przebudowy systemu szkolnego Instytut Pedagogiki ma do spełnienia szczególnie ważne zadanie, polegające na naukowym opracowaniu tych zagadnień, które wyłaniają się w związku z projektowaną reorganizacją.

Uwaga pracownikom naukowym Instytutu skoncentrowana jest na trzech zasadniczych problemach związanych z wewnętrzną przebudową szkolnictwa, a mianowicie: na sprawnie aktywnej i samodzielnym myśleniu i działaniu młodzieży, na problemie pracy w nauczaniu i wychowaniu (związek teorii z praktyką, praca produkcyjna młodzieży) oraz na zagadnieniu właściwego doboru treści nauczania w szkole ogólnokształcącej.

Plan działalności Instytutu na rok 1960 (a częściowo 1961) przewiduje szereg prac badawczych oraz publikację wielu pozycji uwzględniających w szerokim zakresie wspomniane problemy.

Prace te prowadzone będą przez poszczególne sekcje, bądź już istniejące, bądź też powołane dla określonych zadań (np. zespół reformy szkolnej lub zespół kształcenia politechnicznego).

W związku z zagadnieniem samodzielności myślenia dzieci i młodzieży Instytut ma zamiar przeprowadzić szereg badań nad warunkami życia młodocianych (na przykładzie życia dzieci z dzielnicy Wola w Warszawie), zbadać przebieg procesów poznaw-

czych i współczesne zainteresowania uczniów oraz opracować monografię pt. „Rozwój fizyczny i wychowanie dziecka w wieku przedszkolnym”.

Zespół Kształcenia Politechnicznego po przestudiowaniu treści i metod politehnizacji w ZSSR, NRD, Czechosłowacji i innych krajach oraz po dokładnym zbadaniu pracy nauczycieli szkół eksperymentalnych zamierza opracować założenia politehnizacji szkoły ogólnokształcącej w Polsce.

W związku z tym przewiduje się wydanie szeregu prac naukowych jak „Zarys teorii kształcenia politechnicznego” (1961 r.), „Problemy produkcji i techniki w nauczaniu fizyki” (1960 r.), „Problemy produkcji rolnej w nauczaniu biologii” (1961 r.) i inne. Jedną z najbardziej przydatnych dla nauczycieli publikacji, będzie także zbiorowa pod redakcją dr R. Polnego „Pracownia w szkole ogólnokształcącej”. Publikacja ta ma wyjasnić rolę, miejsce i zadania pracy nauczyciela przedmiotu naukowego oraz podać szczegółowe uwagi metodyczne do realizacji programu pracy nauczyciela w poszczególnych klasach. Żałować należy, że tak potrzebna praca ukazuje się na rynku księgarskim nie wcześniej niż w początkach 1962 roku.

Sekcja Kształcenia Politechnicznego obejmie też w roku szkolnym 1960-61 opiekę nad dwunastoletnią ogólnokształcą-

ca szkołą w Łodzi. Szkoła ta przekształcona zostanie na eksperymentalną. Opieka polegać będzie m. in. na wspólnym działaniu przy opracowywaniu treści i systemu nauczania politechnicznego. Jednocześnie szkoła będzie stanowiła warsztat doświadczalny dla pracowników naukowych.

W roku przyszłym (1960/61) Instytut zamierza położyć duży nacisk na problematykę dotyczącą bezpośrednio reformy szkolnej. Powołany w związku z tym Zespół Reformy Szkolnej ma za zadanie zbieranie materiałów związanych z reformą w Polsce i innych krajach oraz nawiązywanie ścisłej współpracy z różnymi placówkami naukowymi w kraju i za granicą.

Z problemem reformy szkolnej związane jest ściśle zagadnienie nowych metod nauczania. W tym zakresie prowadzone będą długofalowe badania nad sposobami aktywizacji uczniów i nad łączeniem teorii z praktyką. W wyniku tych badań przygotowane zostaną liczne prace monograficzne na temat reformy programów, podręczników, metod nauczania i pomocy naukowych. Do najbardziej ciekawych opracowań w tej dziedzinie zaliczyć chyba można pracę dr K. Lecha, pt.: „System łączenia teorii z praktyką w nauczaniu poszczególnych przedmiotów”, która ukończona zostanie w listopadzie 1961 r. Już jednak w roku obecnym zostaną ogłoszone 3 fragmenty wspomnianej publikacji. Dr. Fleming przygotowuje ogromne dla nauczycieli potrzebne pięć „Pomoce naukowe” w szkole ogólnokształcącej”, w której omówi takie zagadnienia jak funkcje pomocy naukowych w świetle nowej dydaktyki, zasady doboru i komplectowania pomocy, zestawienie rozwoju i minimalne itp. Termin ukończenia pracy — czerwiec 1961.

W dziedzinie kształcenia i doskonalenia kadr pedagogicznych Instytut zamierza podjąć szereg akcji jak np. organizowanie konferencji naukowych, urządzanie seminariów i konsultacji dla nauczycieli, zwłszcza dla dyrektorów SN, oraz zwołanie Zjazdu Autorów Odczytów Pedagogicznych. Projektuje się również nawiązanie ścisłej współpracy z Ministerstwem Oświaty, ZNP, TSS oraz redakcjami czasopism pedagogicznych. Pracownicy Instytutu wezmą udział jako wykładowcy i referenci na kursach wakacyjnych, w konferencjach rejonowych i w pracach ośrodków metodycznych.

Opracowane też zostaną bibliografie dzieł pedagogicznych tak polskich jak światowych oraz szereg dzieł monograficznych dotyczących poszczególnych zagadnień z zakresu pedagogiki i moralności.

A. LEKKI
Lublin

(10)

Udany eksperyment

NIECHĘTNI mówili: Przecież to nie nowe. Zakłady produkcyjne pełniły już szereg zadań na szkolnym i państwowym, co z tego było. Było trochę okazji do zebrania, przybyło papierków, a szkoły nie na tym nie skorzystały.

Entuzjastów oświecał krótko: Nie w formie, lecz w rzeczywistości pracy kryje się treść pomocy zakładów dla szkół i w zrozumieniu naszej polskiej, nie tylko produkcyjnej roli.

NIEZBITE DOWODY

W okresie sprawowania opieki przez Zakładową Radę Szefostw nad podopiecznymi szkołami otrzymały one:

Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Kazimierzku Dolnym: nieodpłatnie narzędzia do skrawania metalu i przyrządy do obrabiania drewna, 2 rewolwery, 2 silniki i 1 frezarka pozioma.

Zasadnicza Szkoła Mechanizacji Rolnictwa w Karamzicach: nieodpłatnie 2 silniki, 1 piec tarasowy do drewna, tokarka do drewna, rewolwerowe i wielokrotność. Zakład udzielił też szkole pomocy w materiale i robociznie przy instalacji maszyny, dostarczył przyrządy do pomiarów oraz narzędzia skrawających na sumę 5 700 zł.

Pomysł i z pozytywnym przebiegiem współpracy ZWSI ze Szkołą Ogólnokształcącej w Poniato- wcu, Zakład udzielił też szkole wybitnej pomocy przy uzupełnieniu gabloty fizycznego oraz dostarczył przyrządy pomiarowo-kontrolne potrzebne jako pomoce naukowe. Wartość dostarczonych szkole przedmiotów przekracza 7 500 zł.

Z praktyki codziennego życia wzięty jednak, że „ciężki wózek” rozumiejący pomoc tylko w formie dostarczania podopiecznym wartości materialnych, nie jest najlepszym opiekunem. ZWSI uwzględniła ten moment. Omówiona powyżej pomoc dla szkół nie była najbardziej istotną.

Rada Szefostw zorganizowała w Kazimierzku sorganbhp dla nauczycieli zawodów, obsługiła autokarem zakładowym po kilkadziesiąt kilometrów do każdej szkoły, zorganizowała spotkanie młodzieży szkolnej z zalogą. W Technikum Mechanicznym w Poniato- wcu wykładowcami byli najlepsi fachowcy inżynierowie, pracownicy zakładu. Słuchacjom udostępniono korzystanie z zakładowej biblioteki technicznej liczącej około 10 000 tomów, zaparkowanej w najnowszym czasopiśmie techniczne z kraju i zagranicy. Zrealizowano i takie punkty umowy, które przewidywały odroczenie dla uczniów o obrobie przeciwlotniczej i organizowania kursów przetrwania nieszczęśliwych wypadków na przyszłość.

Taka konferencja Zakłado-

Minęło pół roku. Za kilka dni skończy się nauka. Uczniowie najstarszych klas odeszli w świat, inni korzystając będą z zasłużonego odpoczynku wakacyjnego. Dla Zakładowych Rad Szefostw jest to najlepszy okres dla podsumowania swokich pracy, wyłączenia praktycznych wniosków na przyszłość.

Taka konferencja Zakłado-

Przygotowanie młodzieży do pracy zawodowej i społecznej — najpilniejsze zadanie

Pod tym hasłem obradowała niedawno Sesja Powiatowej Rady Narodowej w Myśliborzu. Zgodnie z artykułem 3 Ustawy o Radach Narodowych z dnia 25 stycznia 1958 r. i ustawą z dnia 11.11.1932 o ustroju szkolnictwa, postanowiono ona wprowadzić obowiązek szkolny dla młodzieży do lat 18.

Od 1 listopada br. w powiecie myśliborskim zostanie powołanych do życia 15 szkół przysposobienia zawodowego. Podjęcie tak cennej inicjatywy, zgodnej ze wskazaniami I sekretarza KC PZPR tow. Gomułki, zawiąduje społeczeństwo Powiatowej Radzie Oświaty i Rolniczej, powołanej do życia przed dwoma laty, w której skład wchodzi m. in. I sekretarz KP PZPR, przewodniczący PRPN, prezes Zarządu Oddziału Pow. ZNP, inspektor szkolny oraz wielu innych działaczy.

Powiatowa Rada Oświaty i Rolniczej przygotowała dla PRN nie tylko projekt wspomniany

uchwały ale również projekt lokalizacji tych szkół. Kuratorium Okręgu Szkolnego przyrzekło przysłać do powiatu kilkunastu absolwentów WSR do pracy. Główny jednak tron kadry nauczycielskiej będą stanowili nauczyciele kontraktowi — inżynierowie rolnicy pracujący w różnych instytucjach. Dla nich w br. zostanie zorganizowany 100-godzinny kurs pedagogiczny. Nauczycielami przedmiotów ogólnokształcących w SPRI i SPZ będą najlepsi nauczyciele szkół podstawowych mający dodatkowe kwalifikacje.

Przygotowaniem do otwarcia szkół przysposobienia rolniczego i zawodowego w poszczególnych obwodach zajmują się komitety opiekuńcze złożone z nauczycieli, działaczy społeczno-politycznych, radnych SRN i PRN.

Kredyty na utrzymanie szkół zobowiązało się dostarczyć Prez. PRN.

LUCJAN SUTKOWSKI
Myślibórz

Wszyscy uczymy języka polskiego

W PROGRAMACH nauczania j. polskiego czytamy: „Nauczanie języka polskiego jest podstawowym elementem ogólnego kształcenia uczniów w naszej szkole i jednym z najważniejszych czynników ich rozwoju umysłowego oraz kształcenia ich postawy społeczno-moralnej”. Jeżeli na terenie szkoły nie docenia się tej zasady — ujemne następstwa nie dają długo na siebie czekać.

Realizacja bogatego w treść i formy programu należy do nauczyciela-polonisty, lecz przecież nie tylko on ma obowiązek czuwać nad zdobywaniem przez uczniów sprawności językowej. Program i tę sprawę stawia jasno: „Dążenie do zdobywania poprawności językowej przez uczniów oraz do bogactwa ich słownictwa jest stałym obowiązkiem nauczycieli wszystkich przedmiotów, gdyż tylko w ten sposób nauczanie języka polskiego w szkole podstawowej spełni wyznaczoną mu rolę”.

A jednak — w wielu szkołach realizacja wyżej zacytowanych słów urasta do rangi problemu. Brak współpracy nauczycieli różnych przedmiotów z polonistą, brak poczucia odpowiedzialności za poziom wypowiedzi uczniów w mowie i piśmie w zakresie różnych przedmiotów — nie należy do rzadkości. A przecież żaden nauczyciel nie powinien ograniczać się do stwierdzenia faktu, że uczniowie znają materiał rzeczowy. Oceniać powinni nie tylko za to, co uczeń powiedział lub napisał, lecz i za to, jak to zrobił.

Są w poszczególnych przedmiotach wyrażenia, których rzadko używa się na lekcjach języka polskiego i na które musi zwrócić uczniom uwagę właśnie nauczyciel danego przedmiotu. Obowiązek w tej dziedzinie czy brak zrozumienia sprowadza przykład następujący. Oto przykład kilku „casusów” zaczerpniętych z zeszytów przedmiotowych z kl. VI w jednej z naszych szkół. Należą do nich: Stosowanie specjal-

mieniam, że zeszyty te należały do uczennicy o średnich postępkach w nauce.

Geometria: na pierwszych trzech kartkach zeszytu jest siedem razy „trójkąt”, „trójkąt”, „elementy” itp. w zeszytach do fizyki mamy: „prędkość”, „temperatura”, „alkohol”, „klo- beł”, a w zeszytach do biologii: „komurki”, „skurczomysłowe”, „nieparia jabłowna”, „odnóża”, „świerzo wykuta kijanka”, w geografii: „połodnik”, „pułku- la”, „rowolnierzni” itp.

A oto zaplany tekst piosenki: „To my zrelaných snów ko- wał, zrelaných fabryk, kopał, chwał”.

To błędy ortograficzne, a nież jest jeszcze innych rodzajów błędów. Stosowanie specjal-

nych ćwiczeń, należy do polonisty. Koniecznością jest jednak, aby wszyscy czuwać nad poprawnością języka w mowie i piśmie, udzielali niezbędnych wyjaśnień, sygnalizowali nauczycielowi — polonistom słabsze punkty, czynili rzeczowe sprostowania. Od podstawy kierownika szkoły będzie również w dużej mierze zależeć, czy wszyscy zrozumieli, że na poziom języka polskiego na poziomie lekcjach. Dobrze byłoby już na początku roku szkolnego przyszkolić do zagadnienia, ustalić sposoby współpracy wszystkich nauczycieli z polonistą.

CECYLIA ŚWIECH
Świerżowa Polska

(10)

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Wakacyjna Loteria Wakacyjna Loteria Wakacyjna

Kłopotliwe milczenie

PCK – szkoła charakterów dziecięcych

Szkolenie sanitarne młodzieży w szkole podstawowej w Tarchominie

Wakacyjna praktyka studentów

1880

WYCHODZĄC z założenia, że wiedza książkowa przysłuży się przyszłości, gdy po skończeniu studiów dzisiejsi studenci przy-

jest dla przyszłych nauczycieli geografii niewystarczająca i że trzeba ich już w okresie studiów zmusić do praktycznego posługiwania się przyrządami mierniczymi oraz do aktywnej obserwacji terenu i poznania kraju. Wydział Geografii WSP w Krakowie organizuje corocznie dwutygodniowe praktyki wakacyjne swoich studentów z I i II roku studiów. Terenem praktyk były dotychczas Krzeszowice (3 razy), Olkusz, Tatry (2 razy) i Bieszczady. W obecnym roku kolej przypada na Tatry. Do Zakopanego przybyło 54 studentów WSP, którzy praktykę odbyli: pod ogólnym kierownictwem dziekana wydziału, prof. dra Jana Flisa, w grupach prowadzonych przez asystentów: A. Gawlika, J. Polchotńskiego, Z. Zientary i B. Pydzńskiego. Tematem praktyk dla I roku były ćwiczenia z geologii dynamicznej, topografii i meteorologii, dla II roku – ćwiczenia z geologii historycznej, geomorfologii i hydrografii.

Odhylwajacy praktykę podzieleni byli na czlonkow zespoły. Każdy zespół otrzymywał codziennie zadanie i instrukcje na dzien nastepny, w którym udawal sie do siedziby tego samego zespołu. Tam, gdzie miało dokonać obserwacji, wyznaczano im miejsca i warunki obserwacji. Po powrocie zespoły sporządzały „sprawozdanie”, tj. dokladny opis poczynionych obserwacji wraz z uwagami i wnioskami. W tym czasie omawiali z odpowiednim wyznaczeniem. Oznaczało to wielogodzinna codzienna pracę studentów i asystentów.

wiedzy profesora wyrażala skromniej więcej w takich słowach: Gdy na wykładach w uniwersytecie wspomni się, iż danej jakas sprawa jest szczególnie ważna dla przyszłych naukowców geografii, to reakcja studentów jest negatywna, nęma taka, jakby chcieli powiedziec: „Po co mówicie nam o szkole? Studentom uniwersytetu nasta-

Przeglądałem kilkanaście takich prac. Oto np. „Sprawozdanie z ćwiczeń morfologicznych w Dolinie Miętuskiej” zawiera 9 stron tekstu oraz dokładną, pięknie wykonaną mapkę badanego terenu; oto „Sprawozdanie z ćwiczeń z geomorfologii w Dolinie Kościeliskiej”,

Przebieg nauki odbywał się przez trzy grupy, liczą 11 stron tekstu i 11 zdjęć starych szkiców rysunkowych. Nasz przewodnik są również poważnymi, samodzielnymi pracami studentów. Już to samo świadczy o jakości praktyki byłby dla studentów WSP poważnym wysiłkiem, który jednak dla nich niezmieni wiele. 14 dni takich ćwiczeń w terenie to mocne podsumowanie dotychczas zdobytej wiedzy teoretycznej, a co więcej, to wsparcie, że u

Nowości wydawnicze

PAŃSTWOWY
INSTITUT WYDAWNICZY

H. Sienkiewicz — Krzyżacy.
2 tomy w pięknej płóciennej
oprawie. Drzeworytami
ozdobili Stanisław Toeffer 30.— z!
Biblioteka Studiów Literac-
kich. Teoria badań literac-
kich w Polsce. 2 tomy — o-

pracował Henryk Markiewicz — 80.— zł
S. Sergiejew-Censki — Topiel 12.— zł
Z. Bieńkowski — Spawał
wyobraźni — 10.— zł
A. Strinberg — Eryk XIV 14.— zł

NASZA KSIĘGARNIA

pamiętaj

Dwie tendencje

K. Bunsch — Zdobyć Koło-
brzegu 17.— zł
Samorząd uczniowski cz. I 10.— zł
Samorząd uczniowski cz. II 6.— zł
E. Graham — Opowieść o
Dickensie 18.— zł

M. Ilijin — Czarno na białym 8.— zł
WYDAWNICTWA LITERACKIE
 J. I. Kraszewski — Nad mo-
 dym Dunajem 22.— zł
 Z. H. Morstin — Dramaty
 polskie 88.— zł



Pracownia artystyczna „Relief”

WYDAWNICTWA OSSOLINEUM

Herbert Spencer — O wychowaniu umysłowym, moralnym i fizycznym . . . 30.— zł

Paweł Jasienica — Polska

MIESIĄC

Zamówienia i przedpłatę n

prenumeratę: Głosu Nauczyciel

Cz. Scisłowski — Promie-
nie X 7.— zł

J. I. A. Maćkowiakowie —
Elementarz Promyka . . . 5.— zł

CZYTELNIK

A. M. Swinarski — Rozmowa
bez kresu 25.— zł

MON

Andrzej Zahorski 26.— zł

ARKADY

M. S. Kuczyński — Grunwald 60.— zł

WIEDZA Powszechna

Adres redakcji: Warszawa, ul. Sp. wewn. 260, 261, 262, 263, 264. Go

Z. Pietrusiński — Sztuka uczenia się 14.— zł

WYD. SPORT I TURYSTYKA

Z. Rajewski — Biskupin —
Wykopaliska 8.— zł

WYDAWNICTWO HARCERSKIE

W drukarni suchów cz. 8. a. 8.— zł